

SEDNO

Myślenice kwiecień 2019 numer 4 (137) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl

GDYBY NIE TE PIEROGI?

rozmowa z uczestnikiem programu MasterChef Junior
MIKOŁAJEM CIENKOSZEM

str. 3

RADNI BEZ ŚWIADOMOŚCI?

dramatyczna sytuacja finansowa gminy Raciechowice

str. 4

WDRAŻAM SIĘ

rozmowa z nowym zastępcą dowódcy JRG w myślenickiej KP PSP

mł. bryg. **ROMANEM AJCHLEREM**

str. 7

MOTYWUJĄ MNIE MAŻ, SYNEK, SIOSTRY I RODZICE

rozmowa z mistrzynią w chodzie sportowym

AGNIESZKĄ YOUKHAU

str. 10,11

PLANUJEMY JESZCZE KILKA WAŻNYCH INWESTYCJI

rozmowa z dyrektorem myślenickiego SP ZOZ

ADAMEM STYCZNIEM

str. 8,9

KTO NIE CHCIAŁ PO ULICACH MÓGŁ BIEGAĆ W LESIE

relacja z dwóch biegów myślenickich

str. 20

WACŁAW ŻARSKI:

WALCZĘ ZAWSZE DO KOŃCA



foto: maciej holuj

Przypadła Mu w udziale rola nie do pozazdroszczenia. Ratowania gminy przed upadkiem. Wacław Żarski, lat 66 podjął się zadania, które innym wydawać by się mogło nie do zrealizowania. Żarski mówi jednak, że zawsze walczy do końca. O efektach tej walki będziemy mogli przekonać się już za kilka miesięcy. Dzisiaj rozmawiamy z nowym wójtem Raciechowic o fatalnej sytuacji gminy i sposobach jej uratowania przed zagładą.

SEDNO: MIJA WŁAŚNIE SZWARTY MIESIĄC OD MOMENTU, KIEDY ZOSTAŁ PAN OBDARZONY ZAUFANIEM MIESZKAŃCÓW GMINY RACIECHOWICE I WYBRANY NA URZĄD WÓJTA. CZY PO TYCH CZTERECH MIESIĄCACH SPRAWOWANIA URZĘDU NIE BUDZI SIĘ W PANU UCZUCIE, ŻE MOŻE NIE BYŁO WARTO? PYTAM O TO DLATEGO, ŻE SYTUACJA FINANSOWA GMINY, JAKĄ POZOSTAWIŁ PO SOBIE PAN POPRZEDNIK JEST KATASTROFALNA I TO WŁAŚNIE NIE KOMU INNEMU, JAK PANU PRZYSZŁO PIĆ NAWARZONE PRZEZ POPRZEDNIEGO WÓJTA PIWO?

WACŁAW ŻARSKI: Pyta pan czy było warto? Odpowiem tak: ta gmina zasługuje na to, aby być zarządzaną zgodnie z logiką i prawami ekonomii. Nie mam takiej refleksji, że nie było warto. Decydując się na kandydowanie wiedziałem o trudnej sytuacji gminy, choć jak się później okazało nie do końca. Warto było choćby przez szacunek do wielu osób. Podjąłem to wyzwanie i chcę doprowadzić gminę do normalności.

Powiedział Pan, że zgłaszając swoją kandydaturę na wójta Raciechowic znał Pan fatalną sytuację gminy. O czym Pan wiedział, a o czym nie? Wiedziałem o wielkości zadłużenia. Potem jednak, po głębszej analizie okazało się, że istnieją mocno ukryte składni-

cd. na str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Nie wszystkim nadchodzą święta i rodząca się wiosna przynoszą odnowę. Są tacy, którzy z racji pełnionych przez siebie obowiązków muszą liczyć się ze zmartwieniami. Na przykład wójt Raciechowice Wacław Żarski czy burmistrz Sułkowice Artur Grabczyk. Obaj panowie są na swoich stanowiskach debiutantami i obu przyszło zmierzyć się z brutalnymi realiami codziennej rzeczywistości. Piszemy o tym w tekście „Radni bez świadomości?”. Żarski walczy o utrzymanie gminy na powierzchni, Grabczyk nie ma gdzie podziąć się z urzędem. W obu przypadkach panowie muszą liczyć na siebie, na swoją inwencję, wyobraźnię i kontakty. Chyba także w dużej mierze na szczęście. Życzymy im jak najlepiej. Czy sukces stanie się udziałem wspomnianych powyżej samorządowców? Trudno dzisiaj przewidzieć. Natomiast o sukcesach mogą mówić nasi rozmówcy: Agnieszka Youkhou (chodziarka), świeżo upieczona mistrzyni Polski w chodzie na 3 kilometry i Adam Styczeń, dyrektor myślenickiego szpitala, dzięki staraniom którego jednostka ta staje się z roku na rok bardziej nowoczesna.

Polecamy także rozmowę z przyszłym mistrzem kulinarnym Mikołajem Cienkoszem, który już teraz, pomimo młodego wieku (11) wie co chce robić w dorosłym życiu.

Czytajcie nas na papierze i na ekranie monitora.

Do zobaczenia za miesiąc.

Redakcja

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ
ŚWIĄT WIELKANÓCNYCH
OBFITYCH ŁASK
ZMARTWYCHWSTAŁEGO
ŻYCZY
SWOIM CZYTELNIKOM
REDAKCJA



ki tego zadłużenia. Na stronach BIP widniała kwota 22 mln. złotych. Okazało się, że to nie wszystko, że jest jeszcze 9 mln. złotych długu wygenerowanego przez Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych, że jest nie zapłacona linia wodociągowa, a to kolejne 8 mln. Proszę powiedzieć na czym polega fatalna, wręcz katastrofalna sytuacja kierowanej przez Pana gminy?

Najgorsze jest to, że skala zadłużenia znacznie przekracza budżet gminy. Przyjmuje się, że znakiem ostrzegawczym jest zadłużenie na poziomie 60%, tymczasem gmina Raciechowice zadłużona jest na ponad 100%. Gmina musi spłacać kredyty i odsetki od nich, a w chwili obecnej są to kwoty wykraczające poza jej możliwości finansowe. To z czym się obecnie borykamy, to płynność finansowa, a raczej jej brak. Jest to o tyle trudne, że cały czas musimy przecież realizować ustawowe zadania gminy i ponosić związane z nimi wydatki.

Rozumiem, że kasa gminna świeci pustkami?

Tak. Wszystkie spływające do niej środki są na bieżąco wydawane. Nie posiadamy nadwyżki operacyjnej dającej poczucie finansowego bezpieczeństwa. Kiedy 11 stycznia tego roku zatrudniona przeze mnie nowa skarbnik gminy Anna Wach sprawdziła stan kasy zlapaliśmy się za głowy. Stan konta wynosił bowiem ok. 30 tysięcy złotych, tymczasem miesięczne zobowiązania to 2 do 3 mln. Budżet na ten rok opracowywała jeszcze poprzednia ekipa. Nie został on zaakceptowany przez Regionalną Izbę Obrachunkową w

Najgorsze jest to, że skala zadłużenia znacznie przekracza budżet gminy. Przyjmuje się, że znakiem ostrzegawczym jest zadłużenie na poziomie 60%, tymczasem gmina Raciechowice zadłużona jest na ponad 100%. - WACŁAW ŻARSKI

Krakowie i skorygowany o kwotę 6,5 mln. złotych. Czy w związku z powyższym gminie Raciechowice grozi wymazanie z administracyjnej mapy kraju?

Nie można takiego zagrożenia wykluczyć. To oczywiście najgorszy z najgorszych scenariuszy. Gminy istnieją po to, aby się rozwijać, a nie upadać. W naszym przypadku o żadnym rozwoju nie da się mówić. Najważniejsze dla mnie i dla Rady jest teraz ocalenie gminy.

Jakie środki zaradcze musi Pan podjąć, aby ratować gminę przed katastrofą?

To program naprawczy. Właśnie nad nim pracujemy. Na czym polega taki program? Generalnie na ograniczeniu do minimum wszelkich kosztów.

Na przykład?

Wprowadzenie nowych procedur usprawniających organizację pracy w Gminie, zmniejszenie umorzeń podatkowych, ograniczenie zużycia energii elektrycznej poprzez zmniejszenie punktów poboru np. wyłączanie zbędnych punktów świetlnych, wprowadzenie programu oszczędnościowego dla obiektów gminnych. Dalej, zmniejszenie zatrudnienia czyli zwolnienia oraz przejście na emeryturę osób, którym to świadczenie przysługuje. Podnosimy dyscyplinę pracy w urzędzie. Chcemy sprzedaż część ma-

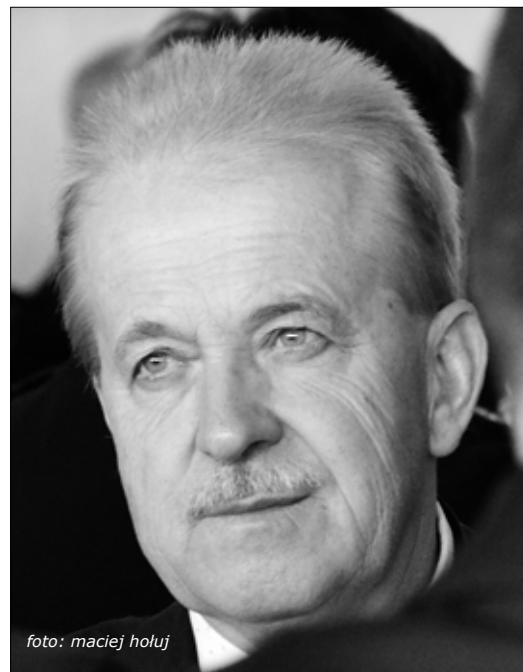


foto: maciej hołuj

WACŁAW ŻARSKI - lat 66, zamieszkały w Myślenicach. Pochodzi z gminy Raciechowice, z miejscowości Czasław. Przygotowanie zawodowe: ukończone studia wyższe w stopniu mgr inż. na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie - wydział maszyn, specjalność automatyka przemysłowa, podyplomowe studia ekonomiczne - Uniwersytet Ekonomiczny Kraków, studia pedagogiczne - międzywydziałowe studia AGH Kraków. Był wykładowcą marketingu w Wyższej Szkole Projektowania Ubiorów w Krakowie, pracował również w szkolnictwie średnim w formie pracy dodatkowej. Po ukończeniu studiów pracował 20 lat w przemyśle na stanowiskach kierowniczych, następnie 22 lata prowadził własną firmę o zasięgu ogólnopolskim. Od czterech miesięcy wójt gminy Raciechowice.

jątku gminnego. Program naprawczy będzie gotowy w połowie kwietnia.

Czy to wszystko wystarczy do tego, aby RIO zaakceptowało ten program?

Mam nadzieję, że tak. Nie chcę nawet myśleć, że będzie inaczej.

Podobno był Pan w Warszawie, aby tam rozmawiać o ratowaniu gminy?

Tak, to prawda. Spotkałem się w Warszawie z wiceministrem MSWiA Pawłem Szefernakerem oraz dyrektorem Departamentu Administracji Publicznej Grzegorzem Ziomkiem. Obiecał następne spotkanie w naszej sprawie, ale jasnych deklaracji nie uzyskałem. O problemach gminy rozmawiałem także z panią wicepremier Beatą Szydło.

Czy jest Pan w walce o przywrócenie tożsamości gminy sam czy może wspomaga Pana Rada Gminy. Jeśli tak na kogo może Pan w niej liczyć? Przecież w tej Radzie, jakby na to nie patrzeć, zasiada kilku radnych z poprzedniej kadencji, a więc można rzec, że są to współautorzy obecnej sytuacji. Czy mają świadomość tego faktu i chcą się dzisiaj zrehabilitować?

Rada współpracuje ze mną bardzo aktywnie. Mam tu na myśli głównie radnych klubu Prawa i Sprawiedliwości. Jeden z radnych poprzedniej kadencji wyraził chęć podjęcia współpracy. Pozostali uważają, że nic

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

SEDNO rok założ. 2007

redaktor naczelny
zespół

maciej hołuj
antonina sebesta
marek stoszek
andrzej boryczko
agnieszka zięba

adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
www.esedno.pl
grafipack Myślenice
www.grafipack.pl
1500 egz.

nakład
oddano do druku
redakcja nie bierze odpowiedzialności
wydawca

4 kwietnia 2019 roku
za treść reklam i ogłoszeń
Usługi Księgowe,
Doradztwo Podatkowe
Marek Wcisło
32-400 Myślenice
ul. Drogowców 6

złego się nie stało i bronią byłego układu. Chciałbym dotrzeć do wszystkich radnych, ale jeśli się nie uda, to chciałbym prosić: jeśli ktoś nie chce pomóc, to przynajmniej niech nie przeszkadza. Ze względu na katastrofalny stan kasy przez pięć najbliższych lat Raciechowice muszą zapomnieć o jakichkolwiek inwestycjach. Nie jest to chyba dla Pana komfortowa sytuacja, zwłaszcza w kontekście złożonych w kampanii wyborczej obietnic? Jest to dla mnie olbrzymi dyskomfort. Sytuacja zmusza mnie do zaniechania aktywności inwestycyjnej, tymczasem społeczeństwo takowej ode mnie oczekuje. Wiem, że należą się tym ludziom takie inwestycje jak: bieżąca woda, remont dróg, obiecany od dawna nowy budynek OSP w Raciechowicach. Staram się o pozyskanie środków zewnętrznych, na przykład z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, ale nawet jak je pozyskamy będzie to przystawowa kropla w morzu potrzeb.

Co stanie się z linią wodociągową, która została wykonana, ale nie zapłacono za nią?

To kolejne, ogromne wyzwanie dla gminy i dla mnie osobiście. Jestem po wstępnych rozmowach z władzami WFOŚ w kwestii pożyczki na sfinansowanie tej inwestycji. Potrzeba na to 6,5 mln. złotych netto.

Wykonawca tej linii wykazuje dużą cierpliwość?

Pod koniec maja ta cierpliwość się skończy. Będziemy musieli zapłacić.

Jeśli WFOŚ nie pomoże, to co?

Będziemy mieli ogromny problem.

Czy od czasu do czasu nie nachodzi Pana myśl o ... abdykacji?

Nie dopuszczam do siebie takiej myśli. Walczę zawsze do końca, z pełną determinacją i skutecznie.

Czy Pana zdaniem poprzedni wójt Raciechowic powinien ponieść odpowiedzialność karną za sytuację w jakiej pozostawił gminę? Przecież niektóre z jego decyzji działały na szkodę gminy?

Nie jestem karnistą, zatem nie do mnie należą decyzje o tym czy ktoś powinien zostać ukarany czy nie. Myślę jednak, że powinna nastąpić głęboka analiza działań mojego poprzednika. Kara za brak odpowiedzialności chyba istnieje. Prezes krakowskiej RIO Mirosław Legutko podczas sesji Rady Gminy Raciechowice powiedział, że jeśli uda się samorządowi gminy uratować ją od zagłady to będzie to mistrzostwo świata. Czy zdobędziecie to mistrzostwo? Wy to znaczy: Pan, Pańscy urzędnicy i radni Rady.

Spuentowałbym to pytanie znanym sloganem „jak nie my to kto”? Jestem nastawiony optymistycznie. Proszę tylko społeczność gminy, aby wsparła mnie w moich działaniach i apeluję o cierpliwość.

(MH)

MIKOŁAJ CIENKOSZ:

GDYBY NIE TE PIEROGI?

Mikołaj Cienkosz, jedenastolatek z Myślenic jest wielkim miłośnikiem ... gotowania. Gotuje od piątego roku życia. Dwukrotnie wystąpił z programie telewizyjnym MasterChef Junior. W ostatniej edycji dotarł do finałowej szesnastki i kto wie jak potoczyłyby się jego dalsze losy, gdyby nie ... rozgotowane nieco pierogi z dynią. Mikołaj wiąże z gotowaniem swoje dorosłe życie. Zresztą przeczytajcie Państwo sami.

SEDNO: CZY TO PRAWDA, ŻE TWOJA KULINARNA PRZYGODA ROZPOCZĘŁA SIĘ OD SAŁATEK?

MIKOŁAJ CIENKOSZ: Tak. W wieku pięciu lat pomagałem mamie przygotowywać sałatki.

Na czym polegała ta pomoc?

Kroiłem warzywa.

A Twoja pierwsza „poważna” potrawa?

To ... jajecznica z kielbasą.

Wiem, że w wieku 9 lat nie tylko gotowałeś?

Tak. Prowadziłem też bloga kulinarnego. Podawałem tam swoje przepisy. Dzisiaj nie ma już tego bloga, ale nie wykluczone, że rozpocznę kolejny.

Czy ucząc się gotowania korzystałeś z gotowych przepisów czy może eksperymentowałeś?

Zawsze eksperymentowałem. Do dzisiaj korzystając z czyjegoes przepisu staram się do niego dotożyć coś swojego.

Mama twierdzi, że przyrządzasz fajne desery?

Dwa lata temu udałem się sam do sklepu, nabyłem stosowne produkty i specjalnie dla mamy przyrządziłem batony czekoladowe z płatkami musli.

Twoja pasja gotowania doprowadziła Cię do dwóch edycji programu telewizyjnego MasterChef Junior. Pierwszej nieudanej, drugiej już bardziej. Jak doszło do tego, że znalazłeś się w tym programie?

Zobaczyłem reklamę programu w telewizji i stwierdziłem, że muszę w nim wziąć udział.

W trzeciej edycji znalazłeś się ...

... w pierwszej czterdziestce. Byłem z tego faktu zadowolony bo przecież w eliminacjach starowało kilkuset uczestników.

Bardzo się denerwowałeś?

Tak. Zwłaszcza podczas castingu. Bałem się wielu rzeczy.

Dlaczego odpadłeś?

Naszym zadaniem było przygotowanie fast foodu. Zdecydowałem się na tortille z grillowanymi warzywami. Niestety nie udało mi się ciasto. Było w nim zbyt dużo wody.

Drugie podejście do MasterChef Junior było już bardziej udane?

Zdecydowanie. Nie czułem już tak wielkiego zdenerwowania ani podczas castingu, ani później podczas rywalizacji w czterdziestce. Efekt był taki, że dotarłem do finałowej szesnastki.

Co spowodowało, że odpadłeś z programu na tym etapie?

Przyczyną były rozgotowane pierogi. Te na słodko były OK, te z mięsem też, nie udały się te z dynią, wegetariańskie.

Co dał ci udział w dwóch edycjach MasterChef Junior?

Zdobyłem kulinarne doświadczenie, obycie przed kamerą, poza tym poznałem wielu wspaniałych ludzi, z którymi utrzymuję kontakt.

Teraz już nie możesz wystąpić jako finalista w kolejnych rundach MasterChef Junior, ale możesz to uczynić w kategorii dorosłych, kiedy ukończysz 18 rok życia?

Już teraz o tym myślę. Na pewno zgłoszę swoją kandydaturę jak dorosnę.

Powiedz w czym się specjalizujesz jeśli chodzi o gotowanie? Moja specjalność to owoce morza, potrawy wegetariańskie oraz sałatki i desery.

A z deserów?

foto: TVN/Michał Stawowiak Newspix



Ostatnio najczęściej przygotowuję szarlotkę z kruszonką.

Kiedy poświęcasz najwięcej czasu gotowaniu?

W weekendy. Ale gotuję także w ciągu tygodnia.

Czy gotowanie będzie kiedyś Twoim zawodem, czy wiążesz z nim swoją przyszłość?

Tak. Marzy mi się własna restauracja z autorskim menu.

Czy w Myślenicach?

Raczej w jakimś dużym mieście, może w Warszawie?

Kto jest Twoim kulinarnym idolem?

Michel Moran.

Czy możesz na koniec naszej rozmowy podać jakiś ciekawy przepis?

Będzie to przepis na stek z ... tuńczyka. Rybę należy pokroić na płaty. Przygotować marynatę składającą się z oliwy, soli, pieprzu i tymianku. Ryba powinna marynować się około pół godziny, zanim usmażymy ją na patelni grillowej. Samo smażenie to 2 do 3 minut z każdej strony (w zależności od grubości steka). Po usmażeniu stek musi być różowy w środku. Należy go szybko spożyć, aby nie stracił smaku. Stek można podawać z salsą z mango, tak jak uczyniłem to podczas walki o zakwalifikowanie się do programu. Wówczas przyniosło to dobry efekt.

(MH)



foto: maciej holuj

RADNI BEZ ŚWIADOMOŚCI?

ŻLE SIĘ DZIEJE W PAŃSTWIE RACIECHOWICKIM. KTO ŚLEDZI STRONĘ WWW.ESEDNO.PL I ZDAŻYŁ JUŻ PRZECZYTAĆ ZAMIESZCZONY NA PIERWSZYCH STRONACH NINIEJSZEGO NUMERU „SEDNA” WYWIAD Z WÓJTEM RACIECHOWIC WACŁAWEM ŻARSKIM TEN WIE JAK BARDZO ŹLE.

Sytuacja gminy Raciechowice po rządach poprzedniego wójta, który władzę sprawował w tych okolicach od 24 lat jest tragiczna. Nie warto nawet szukać analogii do gminy Myślenice, którą poprzedni burmistrz też nieźle „rozjechał” finansowo. W Raciechowicach zapowiada się pięć lat ekstremalnego zaciskania pasa, co zapewne nie spodoba się mieszkańcom tej gminy. Gdyby w swoim gniewie zechcieli poszukać winnego, w każdej chwili możemy wskazać adres. Winny „zadekował” się na ciepłej posadce w Urzędzie Gminy i Miasta Dobczyce i nie przejmując się bałaganem, który po sobie zostawił. Miejmy nadzieję, że do czasu. Stoso-

wanie takich zabiegów jak: zaciąganie kredytów w parabankach, poręczenia bez pokrycia, finansowanie administracji samorządowej ponad stan, wreszcie podejmowanie strategicznych dla gminy decyzji finansowych bez uzyskania akceptacji i podpisu gminnej skarbniczki to procedury na co dzień stosowane przez byłego włodarza gminy Raciechowice. Co na to prawo?

Wiele przykrych słów na temat aktualnej kondycji finansowej gminy padło z ust prezesa krakowskiego oddziału Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie Mirosława Legutki. Prezes użył stwierdzeń: gmina już nie istnieje, jeśli potraficie jej pomóc i przywrócić do życia to będzie to mistrzostwo świata, puls tej gminy przestał istnieć, teraz pozostało tylko wyłączyć światło. Skoro o świetle mowa to w mrocznym tunelu zaniedbań jawi się ono jako nikły płomyk postaci programu naprawczego, który jednak nawet najlepszy z najlepszych nie daje gwarancji uratowania gminy przed najgor-

szym - likwidacją.

Nie wszyscy radni obecnej Rady Gminy Raciechowice (a kilku z nich to radni poprzednich kadencji, a więc uczestnicy procesu postępującego upadku gminy) zdają sobie sprawę z powagi sytuacji. Kiedy prezes Legutko opuścił salę, w której odbywała się sesja jedna z radnych zapytała w interpelacji o to czy biblioteka w Raciechowicach będzie otwarta w soboty. To tak, jakby pasażer idącego na dno Titanica zapytał kapitana statku o to co będzie na kolację.

Sygnaly płynące przez lata z RIO do gminy Raciechowice i nakazujące jej przygotowanie programów naprawczych rozбивały się o mur obojętności. Powinny jednak wzmocnić czujność radnych. Tymczasem nie wzmogły. No może nie wszystkich. Na palcach jednej ręki można policzyć radnych, którzy nieprawidłowości zauważali. Nic z tego jednak nie wynikało. Wypada zatem tylko wyrazić nadzieję, że może teraz wyniknie.

manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH

Ul. Słowackiego 18

32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543

REKLAMA
W
„SEDNIE”
i

www.esedno.pl
sednomyslenice@interia.pl

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ

ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



**SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH**

www.demot.pl

*

Burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk ma nie lada problem. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego nakazał mu wyremontować budynek Urzędu Miejskiego dając na to czas do końca tego roku. Po tym terminie wstęp do niewyremontowanego budynku będzie zakazany. Nie byłoby dramatu, gdyby budżet gminny zniósł ciężar tego remontu. Ale nie znieśie. Kasa gminna przeżywa kryzys. Nie pozwala on na remont starego budynku, a tym bardziej na budowę nowego. Burmistrz podjął się zatem zadania znalezienia nowego lokum dla siebie i swoich urzędników. Urząd musi pracować, inaczej być nie może. Wybór padł na budynek Szkoły Podstawowej numer 2 (dawne Gimnazjum). Artur Grabczyk nie wpadł na ten pomysł, bo tak mu się podobało. Wobec braku alternatywy Artur Grabczyk stanął po prostu pod murem. Niestety nie wszyscy w Sułkowicach potrafią zrozumieć co to znaczy. Wobec braku innych propozycji wybór szkoły wydaje się być jedyną opcją. Urząd potrzebuje 400 metrów kwadratowych zaś budynek SP 2 to 2800 metrów. Wielu powie, że symbioza jest w tym przypadku możliwa i nie wykracza poza ramy zdrowego rozsądku. Wszystko da się poukładać, dostosować. Innego zdania są nauczyciele i rodzice dzieci uczęszczających do SP 2 w Sułkowicach. Podczas zebrania, którego lejtmotywnym była wyżej opisywana sprawa przystąpili do ataku na burmistrza. Padły słowa o niepokoju, zachwianym bezpieczeństwie dzieci, ciasnocie, hałasie. Demonstrując aktorski talent wystąpił młodzieniec, który pochwalił się, że jest uczniem Liceum im. Nowodworskiego w Krakowie i absolwentem sułkowskiej szkoły. Nagadał wiele głupot i pokazał kilka wystudiowanych min, zanim poproszony został o zakończenie swojego żenującego „popisu”. Był historyczny głos pani, która zapytała kto zwróci życie dzieciom, jeśli te stracą je z powodu ciasnoty w szkole na przykład w przypadku pożaru. Nikt nie odbiera prawa walki o bezpieczeństwo swoich dzieci rodzicom i nauczycielom. W ferworze walki warto jednak pamiętać o przeciwniku. Zrozumieć jego pobudki, racje, poszukać rozwiązania, które doprowadziłoby nie do eskalacji konfliktu, ale do jego złagodzenia, do znalezienia konsensusu. Kiedy Artur Grabczyk oznajmił, że proponowane rozwiązanie nie jest ostatecznym i poprosił rodziców i nauczycieli o to, aby zaproponowali inną lokalizację urzędu, ci wskazali obiekty, które do tej roli po prostu się nie nadają. W Sułkowicach nie istnieje budynek, który mógłby służyć za lokum dla Urzędu Miejskiego. Taka jest prawda czy tego ktoś chce czy nie. Być może urząd zasiedli kilka ... kontenerów biurowych, bo i taki pomysł rozważa burmistrz. Szkopuł tylko w tym, że kontenery wcale nie są tanie, a poza tym nie ma ich gdzie postawić.

Sprawa w toku wciąż czeka na swoje rozwiązanie.

(RED.)



foto: maciej holuj

foto: archiwum

człowiek miesiąca

BARBARA KALINOWSKA

WOLONTARIUSZKA PZC BETANIA
W MYŚLENICACH

Jest jedną z najdłużej pracujących wolontariuszek w Parafialnym Zespole Caritas Betania w Myślenicach, co podkreślano podczas niedawnego jubileuszu 25 - lecia PZC. Niesie pomoc we wszystkich akcjach charytatywnych organizowanych przez tę instytucję. Zawsze otwarta na dobro w stosunku do innych. Barbarze Kalinowskiej, mieszkance Myślenic za wielkie serce przyznajemy miano Człowieka Miesiąca kwietnia.

(RED.)

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przała
chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Puc, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś, lek.med. Z.Kus
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J.Krzywoń, dr.med J.Zasada
dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia
diabetologia: lek.med. W.Głodzik
endokrynologia: dr.med T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch, dr.med A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś, lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński
nefrologia: lek. med. A. Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek. med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W. Moczulski, lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka
ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka, lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora
urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energetyczna, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:
Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej
Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła działalność PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „Profesja”
Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r. Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)
Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawnej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Puc)
Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług . Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.
Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00
Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu : (12) 312-71-20, (12) 312-71-21

Gołym okiem widać, że Polacy są coraz słabiej wykształceni. Nie chciałem uwierzyć mojemu kilka lat temu zmarłemu koledze Januszowi W. który uczył w ZST-E w Myślenicach, że aktualny absolwent technikum znajduje się na niższym poziomie od absolwenta ZSZ lat siedemdziesiątych. Przekonałem się o tym, kiedy w wieku 59 lat zostałem czynnym nauczycielem.

Zrozumiałem również, że nie jest to wina młodzieży tylko złej polityki edukacyjnej w naszym kraju. Dwa lata temu byłem uczestnikiem zespołu nadzorującego maturę pisemną z języka polskiego. Moja koleżanka przewodnicząca zespołu udała się po arkusze egzaminacyjne, a ja w tym czasie zamieniłem kilka słów ze zdającymi maturzystami, aby rozładować nerwowe oczekiwanie. Na 15 uczniów nikt nie wiedział kto to był Lem i nie bardzo rozumieli co to takiego futurologia książki. No cóż, nie mogłem tego komentować w tej konkretnej sytuacji. Życzyłem im połamania piór i zaczęła się matura. Pomyślałem sobie - młodzież mało czyta. Opowiedziałem o tym zdarzeniu mojemu koledze Markowi Oramusowi, którego wielu nazywa uczniem Lema. Nie mógł uwierzyć.

Zapytałem polonistkę z naszej szkoły dlaczego tak jest. Jednoznacznie stwierdziła, że w średniej szkole nie przewiduje tego program, a w gimnazjum mowa jest o tym wybitnym pisarzu jedna czy dwie godziny. Dodata szokujące mnie zdanie cyt.: Co się dziwisz to Żyd i ateista ... koniec cytatu. Młodzi nauczyciele mało wiedzą o Tadeuszu Kotarbińskim (ateista), a jego „Traktat o Dobrej Robocie” jest tymczasem popularny w ... Japonii. Jak dodamy do tego bardzo mało godzin na różne ważne przedmioty i słabą dyscyplinę szeroko rozumianą w polskiej szkole to można postawić tezę, że: polska szkoła nie uczy myśleć, tylko wierzyć. I nie chodzi tu o naukę religii, tylko brak czasu na dyskusję, na drodze której uczeń dojdzie

samodzielnie do właściwego rozwiązania problemu myśląc, a nie wierząc podręcznikowi, który jest źle napisany, z błędami nawet merytorycznymi i narzuca rozwiązania często politycznie jednostronne np. WOS czy historia.

Świadomość społeczna oparta jest na obiektywnej wiedzy, a nie na tzw. polityce historycznej aktualnej władzy. Ta świadomość obywatelska jest potrzebna właśnie w okresie kreowania władzy czyli w czasie aktu wyborczego, do którego moim zdaniem, wyborca powinien się przygotować. Tym bardziej że wiedza politologiczna ludzi jest oparta o funkcjonujące w społeczeństwie stereotypy - często czyste bzdury. Jeżeli te bzdury powielają nie rzadko „gadające głowy” w TV i to utytułowane naukowo, to co ma myśleć przeciętny zjadacz chleba. Na przykład mylenie apolityczności z apartyjnością - wojsko, policja, sądy to instrumenty polityki więc są polityczne, ale muszą być apartyjne. Polityka to nie tylko walka o władzę, ale przede wszystkim sztuka rządzenia. W wyborach się nie startuje tylko kandyduje prosząc o głos wyborcę. Startuje samolot lub zawodnik np. biegacz narciarski.

Wybory to nie mecz piłkarski. Mało świadomy wyborca wszystkie obiecanki kupi. Jednak proponuję przygotować się do wyborów poznając głównie kandydatów, ich kwalifikacje etyczne i merytoryczne. Łatwiej o to w wyborach większościowych czyli w jednomandatowych okręgach wyborczych i tu chyba Pan Kukiz ma rację. Przecież radny, poseł, deputowany, senator reprezentuje ludzi z konkretnego okręgu wyborczego, a nie całej RP.

Skracając jakkolwiek kadencję, aby kandydować w kolejnych wyborach, kandydat lekceważy wyborcę co może być odebrane jako chęć lepszych apanaży. W wyborach do europarlamentu moim zdaniem o to właśnie chodzi. To nie etyczne. Tych, którzy kandydują pełnić aktualnie jakąś funkcję z wyboru można ocenić dokładniej bo widzimy ich działania. Nowych

trudniej. Kandydata na europarlamentarzystę powinny cechować: wiedza (co daje się sprawdzić), dotychczasowe osiągnięcia zawodowe i naukowe, znajomość języków obcych (co też można sprawdzić), etyczna postawa w życiu itp. Ci ludzie mają tworzyć reprezentację naszego kraju.

Polityka zagraniczna to wypadkowa interesów wszystkich grup społecznych działających w naszym kraju. Kto reprezentuje tylko swoje poglądy np. pan Korwin Mikke nie nadaje się moim zdaniem na reprezentanta naszego kraju.

Te wszystkie cechy powinien przeanalizować wyborca w stosunku do kandydata, którego zamierza poprzeć, przygotowując się do głosowania. Co w tym złego że wyborca pyta o zdanie mądrzejszego od siebie: tatę, mamę, księdza, dziadka itp. przed podjęciem decyzji. Oceniając programy wyborcze musimy korzystać z opinii autorytetów w danej dyscyplinie. Trzeba spytać politologa jak oblicza się zdobyte mandaty metodą D'honta itp. Do konsumpcji kultury też się przygotowujemy idąc do kina, teatru, na wystawę czy koncert. Wybory to nie loteria fantowa, ale poważny akt kreacji władzy. Uczestnictwo w nich to prawo obywatelskie i moralny obowiązek. Mamy zawsze wybór czy głosować na tych, którzy rządzą, na tych którzy rządzą i na tych którzy jeszcze nie rządzą więc nie pokazali na co ich stać, ale ciekawie agituja. Wybór należy do społeczeństwa - ludzi uprawnionych do głosowania - czyli elektoratu. Agituja wszystkich młodych wyborców, aby wzięli udział w majowych wyborach mając nadzieję, że starsi rodacy wiedzą jaka powinna być przyszłość naszego kraju i Europy. Ta świadomość to nie 1100 czy kolejne 500 złotych bo to tani populizm i nie ma nic wspólnego z wyborami do europarlamentu. Żadnych wyborów nie należy lekceważyć myśląc kategoriami - po nas choćby potop.

Jerzy Krygier

czym żyje gmina

DOBRO GMINY CZY PREMEDITACJA?

GDYBY ZA UPÓR WRĘCZANO OSCARY, LAUREATAMI TYCH ZACNYCH STATUETEK MOGLI-BY ZOSTAĆ NIEKTÓRZY RADNI RADY MIEJSKIEJ W MYŚLENICACH. NA PRZYKŁAD RADNY KAMIL OSTROWSKI (ZBIEŻNOŚĆ NAZWISK NIE PRZYPADKOWA).

Podczas sesji Rady Miejskiej, kiedy dyskutowano nad uchwałą dotyczącą ustalenia Strefy Płatnego Parkowania Kamil Ostrowski najpierw zaapelował, a w chwilę potem złożył formalnie wniosek o to, aby płatny parking przy rynku czynny był dla osób chcących tutaj parkować nie od godziny 7 rano, ale od godziny 8. Radny tłumaczył swój wniosek tym, że wówczas będzie więcej miejsca dla osób przywożących dzieci do szkoły. Na to sekretarz gminy Robert Pitala odpowiedział, że miejsce na parkowanie dla osób odwożących swoje pociechy do SP nr 1 zostanie zlokalizowane przed samą szkołą na ulicy Sobieskiego, a ponieważ jest to ulica pod zarządem Powiatu zostaną przeprowadzone rozmowy ze starostą myślenickim, aby zgodził się na takie rozwiązanie. Jan Podmokły, przewodniczący Rady Miejskiej prowadzący obrady zapytał radnego Ostrowskiego o to czy podtrzymuje on swój wniosek. Radny potwierdził, że tak. Wniosek został zatem przegłosowany i stosunkiem 11 „za” - 10 „przeciw” uzyskał moc prawną. - *Podjęta przed chwilą uchwała godzi w dobro gminy* - skomentował rzecz całą burmistrz Jarosław Szlachetka. - *Czy chcecie Państwo pokazać, że macie większość w Radzie? Przez całe lata prawo w kwestii stref parkowania było łamane. Chcemy je wreszcie uporządkować. Proszę o to, abyście przyglądali się problemom, nad którymi dyskutujemy i głosujemy. No chyba, że robicie to celowo. Czy radny Ostrowski wie w ogóle o jakiej części miasta mówimy? Obawiam się, że nie, chyba, że jest to działanie z premedytacją.* Ostatecznie stosowna uchwała przegłosowana została z wnioskiem przez radnego Kamila Ostrowskiego. Za radnym murem stanęli koledzy z KWW Macieja Ostrowskiego oraz dwójka radnych z KWW „Bez układów”. Jakie straty w budżecie gminy przyniesie ta decyzja? Robert Pitala twierdzi, że w skali roku około dwunastu tysięcy złotych. - *Wniosek radnego Ostrowskiego przyniesie zgoła odwrotny skutek. Ponieważ urząd czynny jest od 7.30 petenci parkować będą swoje samochody przed budynkiem magistratu, bo za darmo, i w ten sposób odbiorą miejsca dla samochodów rodziców przywożących swoje dzieci do szkoły* - wyjaśnia sekretarz.

(RED.)

foto: maciej holuj



Radny Kamil Ostrowski

Dotychczasowy zastępca dowódcy JRG w myślenickiej KP PSP i nieetatowy rzecznik prasowy tej komendy Marian Rokosz odszedł na zasłużoną emeryturę. Jest już jego następcą. To młodszy brygadier Roman Ajchler.

foto: maciej holuj



ROMAN AJCHLER:

WDRAŻAM SIĘ

SEDNO: JAK DOSZŁO DOTEGO, ŻETO PAN WŁAŚNIE OBJĄŁ SCHEDE PO MARIANIE ROKOSZU, ZARÓWNO NA STANOWISKU SŁUŻBOWYM JAK I NA STANOWISKU NIEOFICJALNEGO RZECZNIKA KOMENDY POWIATOWEJ PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W MYŚLENICACH?

ROMAN AJCHLER: W związku z tym, że Marian Rokosz przeszedł na emeryturę powstał vacat na stanowisku zastępcy dowódcy JRG. Komendant Powiatowy biorąc pod uwagę przebieg mojej służby, wieloletnie doświadczenie mianował mnie na to stanowisko. Pozostałem w pionie operacyjnym zajmującym się bezpośrednimi działaniami ratowniczo – gaśniczymi. Do czasu objęcia tego stanowiska dowodziłem 17 strażakami na zmianie służbowej, teraz mam ich 52. Równocześnie objąłem funkcję nieetatowego oficera prasowego gdyż wiele tematów do przekazania „mediom” wiąże się z działalnością naszej komendy z zakresu ratownictwa.

To, że radzi Pan sobie z funkcją zastępcy dowódcy JRG nie ulega wątpliwości, jest Pan doświadczonym strażakiem, ale jak radzi Pan sobie z rzecznictwem, które jest dla Pana chyba nowym wyzwaniem?

Praca związana z udzielaniem informacji prasowej jest dla mnie w tym momencie wyzwaniem, bowiem nie posiadam żadnego przeszkolenia w tym zakresie. Oczywiście zdarzało się w mojej dotychczasowej działalności służbowej i społecznej udzielać in-

formacji, wywiadów, ale były to sporadyczne przypadki, teraz będzie ich na pewno znacznie więcej.

Jak wygląda praca takiego rzecznika? Na czym polega

Zgodnie z wytycznymi opracowanymi przez KG PSP, według których mam pracować jako rzecznik, podejmuję działania związane z informowaniem zainteresowanych środków masowego przekazu o sytuacji na miejscu zdarzenia (duże akcje ratowniczo-gaśnicze) odciążając w ten sposób kierującego działaniem ratowniczym. Udzielam informacji o pracy KP PSP, występujących zagrożeniach, akcjach prewencyjnych zmierzających do zminimalizowania sytuacji, w których może wystąpić sytuacja niebezpieczna. Czy rzecznictwo nie przeszkadza Panu w wypeł-

nianiu obowiązków służbowych?

Znaczną część czasu poświęcam w chwili obecnej na wdrożenie się w system pracy biurowej - dokumentacji zagadnień dotyczących wielu dziedzin oraz na prowadzenie szkoleń specjalistycznych dla strażaków ochotników. Dlatego też proszę o wyrozumiałość, jeżeli chodzi o moje kontakty z mediami.

Czy mógłby Pan powiedzieć kilka słów o sobie: od kiedy jest Pan w straży, jaki był przebieg Pańskiej kariery zawodowej, gdzie Pan mieszka z rodziną i jakie jest Pana hobby, bowiem z tego co wiem lubi Pan „poszaleć” na fajnym motocyklu?

Służbę w straży pożarnej rozpocząłem w 1992 roku w Szkole Aspirantów PSP. Ukończyłem ją w 1994 roku i podjąłem pracę w KP PSP Myślenice na stanowisku dowódcy zastępcy. Następnie awansowałem na stanowisko dowódcy zmiany. Przez 25 lat pracowałem na tzw. pierwszej linii frontu wyjeżdżając do pożarów, wypadków i innych zdarzeń ratujących ludzkie życie i mienie. Mieszkam w Myślenicach z żoną Elżbietą i synami Jakubem oraz Kamilem. Działam społecznie w OSP Myślenice – Śródmieście, Zarządzie Oddziału Miejsko – Gminnego ZOSP RP, Zarządzie Powiatowym LOK. Interesuję się motoryzacją z zakresu samochodów ciężarowych, specjalnych i motocykli. W wolnym czasie, którego nie mam za wiele staram się odpocząć, odbywając na przykład przejażdżkę na ukochanym motocyklu wraz z członkami naszego Strażackiego Klubu Motocyklowego „Riders of Flames”.

(MH)

z miasta

antonina **sebesta**

O CZYM NIE WSPOMINA AUDYT?

SĄ RODZICE I PRZEDE WSZYSTKIM DZIADKOWIE, KTÓRZY WE WSZYSTKIM PRAGNĄ DZIECKO WYRĘCZAĆ, ZASTĘPOWAĆ, POPRAWIAĆ. NIE REAGUJĄ, NA NAJPIERW DUMNE, A POTEM JUŻ ROZPACZLIWE „JA SIAM”. PLANUJĄ MU ZABAWY I TOWARZYSTWO, WCISKAJĄ W UBRANKA, WYBIERAJĄ ZABAWKI.

Tak właśnie postępowało z nami przez ponad piętnaście lat. Chęć wierzyć, że na początku robiono to w dobrej wierze, potem z przyzwyczajenia, a na końcu dla umacniania pozycji i co najgorsze budowania zależności. Powstała konstrukcja jakby wzorowana na wieży strażniczej z Zamczyska. Rzeka jednak zmieniła swoje koryto. Warownia jest zbędna, trwa jej rozbiórka o czym jesteśmy na bieżąco informowani.

Serwowane nam ostatnio wyniki audytu to prawdziwie umartwiająca lektura, doskonała na post

czy przedwiośnie. Jest jednak pewna bardzo ważna sfera życia społecznego, której audyt nie obejmuje, nią właśnie pragnę się zająć. Chodzi o zaniechania w budowie społeczeństwa obywatelskiego. Po prostu zniechęcano nas do wszelkiego działania, które nie było bezpośrednio inspirowane przez władzę spod zegara. Wyjątek od tej reguły stanowiły akcje na rzecz chorych, zwłaszcza dzieci. Dlatego tu działamy tak jak trzeba, skupiając się na celu, a nie rozglądając na boki, kto z kim i dlaczego. Nic więc dziwnego, że w nich osiągamy prawdziwe mistrzostwo.

Uważna lektura projektów zgłoszonych do budżetu obywatelskiego i inicjatywy lokalnej wiele mówi. Mieszkańcy miasta w przeciwieństwie do zamieszkujących okoliczne miejscowości wykazują dużą bierność, która wręcz zmusza do refleksji. Brak własnych stron internetowych wszystkich trzech organizacji senioralnych na oddziale Zwią-

ku Emerytów i Rencistów poczynawszy, przez spory w naszym mieście Uniwersytet Trzeciego Wieku, na Klubie Seniora kończąc, to kolejny przykład. Nie ma ani Rady Seniorów, ani Rady Młodzieży, potrzeby ich utworzenia sygnalizowano w kampanii wyborczej.

Organizacje ogólnopolskie w tym partie (poza PiS-em) i związki zawodowe są bardzo mało widoczne. Wizytówką miasta jest niezależne od podmuchów polityki Stowarzyszenie Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFOTO i lokalny oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, który udanie realizuje zdobyte granty. Ostatnio zaistniał Alarm Smogowy - co od razu złośliwi skomentowali - pod koniec sezonu grzewczego, ale za to przed wyborczym ...

Trzeba być bardzo, bardzo zdeterminowanym, jak zmarły ostatnio doktor Stefan Patyk, aby mieć odwagę rozbierać ten mur bierności.

foto: maciej hołuj



ADAM STYCZEŃ:

PLANUJEMY JESZCZE KILKA WAŻNYCH INWESTYCJI

SEDNO: MYŚLENICKI SZPITAL JEST OSTATNIO PLACEM BUDOWY. WCIAŻ SIĘ TUTAJ COŚ DZIEJE, CHOCIAŻ SZPITAL ANI NA MINUTĘ NIE PRZERYWA SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI. NIEDAWNO PISALIŚMY O OTWARCIU ZMODERNIZOWANEGO, NOWOCZESNEGO ODDZIAŁU CHIRURGII OGÓLNEJ, A JUŻ PRZECIĘTO WSTĘGĘ WYREMONTOWANEGO OD PODSTAW ODDZIAŁU ZAKAŻNEGO?

ADAM STYCZEŃ: To prawda. Oddział Zakaźny przeszedł kompleksową modernizację wraz z zakupem nowoczesnego sprzętu i aparatury medycznej, m.in: kardiomonitorów, pomp infuzyjnych, defibrylatora, łóżek szpitalnych z szafkami przyłóżkowymi, lokalizatora naczyń, ssaków ambulatoryjnych, pulsoksymetrów, elektrokardiografu oraz płuczek-dezynfektorów. Wymieniono wszystkie sieci i instalacje, w tym wodno-kanalizacyjną, centralnego ogrzewania, elektryczną, teletechniczną, wentylacji i klimatyzacji oraz gazów medycznych. Poza tym, na oddziale zamontowany został system bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Jaki był koszt tego remontu?

Ponad 3,4 miliona złotych, z czego blisko 2 miliony 350 tysięcy pochodziło z budżetu państwa, ponad 900 tysięcy zł. przeznaczył Powiat Myślenicki, reszta to środki własne szpitala. Ale Oddział Zakaźny to nie wszystko.

Co zatem jeszcze?

Dobiegają końca prace związane z przebudową nowej centralnej sterylizacji, która znajdować się będzie teraz w przyziemiach budynku głównego szpitala. Czekamy tylko na dostawę sprzętu i wyposażenia pomieszczeń. Na pierwszym piętrze budynku szpitalnego trwają prace remontowo – adaptacyjne. Przenieśliśmy tutaj oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, który powiększony zostanie o dodatkowe dwa łóżka intensywnej terapii. Tutaj też znajdzie swoje pomieszczenia diagnostyka obrazowa wraz z ucyfrowieniem i nowoczesnym aparatem rentgenowskim. Przetarg na jego zakup jest już rozstrzygnięty, na miesiąc sierpień przewidziano dostawę sprzętu, a na koniec października, po uzyskaniu wymaganych zezwoleń na użytkowanie, rozpocznie jego pracy.

Trudno w obliczu takiego ogromu prac nie zapytać o ich koszt i finansowanie?

Wszystkie te trzy zadania: centralna sterylizacja, anestezjologia i intensywna terapia oraz diagnostyka obrazowa to koszt ponad 9 mln. złotych, z czego 7,3 mln. złotych to kwota jaką szpital pozyskał ze środków unijnych zaś pozostałe 1,8 mln. to dotacja z budżetu Powiatu Myślenickiego.

Kto pisze wnioski o dotacje unijne?

W zakresie przygotowania niezbędnej dokumentacji, w tym opracowania zakresu rzeczowego inwestycji, uzasadnienia celowości inwestycji, prace wykonywane są we własnym zakresie przez szpital, a w części opracowania studium wykonalności przy współpracy firmy zewnętrznej.

Czy remonty, które Pan wymienił uczynią pod tym względem myślenicki szpital kompletnym?

Mamy jeszcze w planach kilka ważnych inwestycji, m.in. rozbudowę i modernizację Oddziału Wewnętrz-

fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**

reklama



**DRUKARNIA
GRAFIPACK**

OPAKOWANIA



KATALOGI



ULOTKI, ETYKIETY





biuro@grafipack.pl



12 272 08 91
509 193 793



32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b



www.grafipack.pl

nego oraz Neurologicznego wraz z utworzeniem w części tego ostatniego oddziału udarowego. Ale to następne kilka milionów złotych.

Jakie są realia wykonania tych remontów?

Będziemy w dalszym ciągu zabiegać o kolejne środki zewnętrzne, są też pewne deklaracje ze strony Powiatu. W bieżącym roku planowane jest wykonanie dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę, które stanowić będą podstawę rozpoczęcia robót.

Uda się?

Jestem dobrej myśli.

I jeszcze SOR?

Tak, i jeszcze SOR. Ale już nie w tym roku. Może w 2020? Jeśli zmodernizujemy SOR, szpital w Myślenicach będzie spełniał wszystkie unijne standardy.

A teraz o mniej przyjemnych sprawach. Na przykład o długi, który wciąż wisi nad myślenickim szpitalem?

W skali kraju szpitale bez zadłużenia można policzyć na palcach jednej ręki. Rolą szpitala jest udzielanie świadczeń zdrowotnych, rolę państwa płacenie za nie. W ubiegłym roku myślenicki szpital udzielił tych świadczeń na kwotę blisko 3,5 mln. złotych więcej, niż przewidział NFZ. Wymagała tego sytuacja zdrowotna pacjentów. Tymczasem ja, jako dyrektor dowiaduję się, że państwo nie zamierza płacić za te nadwykonania, bo ... nie ma pieniędzy. Jeśli szpital leczy chorych, kupuje leki, sprzęt, materiały medyczne itd. to niestety generuje koszty, a w przypadku kiedy nie otrzymuje zapłaty od płatnika publicznego czyli NFZ za wykonane usługi również i dług. Te 23 miliony zadłużenia szpitala to głównie zobowiązania długoterminowe, w tym spłata kredytów. W powiązaniu z przychodami szpitala, które wynoszą ponad 72 mln. złotych sytuacja finansowa jest stabilna.

A co z kadrą?

Jeżeli chodzi o kadrę lekarską, mamy w tym względzie największe niedobory, co jest problemem wiadomym i występującym w skali kraju. Zwłaszcza na

SOR, gdzie ze względu na charakter pracy mało kto chce ją podejmować. Od roku nie zdarzyło się, aby grafik dyżurów lekarskich udało się ułożyć z miesięcznym wyprzedzeniem. Układamy go z tygodnia na tydzień, a bywa czasem tak, że nawet z dnia na dzień. Braki występują w wielu specjalnościach, potrzebni są lekarze pediatry, neonatolodzy, interniści, chirurdzy ogólni, chorób zakaźnych, chorób płuc, anesteziolodzy, neurologi, czy też ginekolodzy-położnicy.

Ilu lekarzy Panu brakuje?

Około 15

A ilu pracuje na chwilę obecną?

54 etatowych, w tym czternastu lekarzy rezydentów odbywających w szpitalu specjalizację.

Co z personelem pielęgniarskim?

W tej grupie zawodowej sytuacja wygląda nieco lepiej, co nie oznacza, że nie występują przejściowe problemy kadrowe. W ostatnich miesiącach udało nam się zatrudnić kilka pielęgniarek. Praca szpitala w zakresie usług pielęgniarskich jest także wspomagana przez osoby, które po przejściu na emeryturę wyraziły wolę i gotowość wykonywania dalszej pracy. Niestety średnia wieku pielęgniarek w naszym szpitalu to 48 lat. Podkreślić również należy, że obszar usług pielęgniarskich zaczyna być coraz bardziej deficytowy i wymaga podjęcia natychmiastowych działań ze strony państwa, które pozwolą zabezpieczyć te usługi w przyszłości, w przeciwnym wypadku sytuacja z każdym kolejnym rokiem będzie się tylko pogarszać.

Remonty i adaptacje, o których rozmawialiśmy na początku to na pewno duży Pana sukces osobisty. A jaki sukces uważa Pan za najważniejszy w swojej dotychczasowej karierze zawodowej?

Przede wszystkim to, że przez ostatnie lata udało nam się stworzyć zespół będący gwarantem wysokiej jakości usług i bezpieczeństwa pacjenta. Moim zdaniem najważniejsze jest to, że praca całego zespołu przynosi wspaniałe efekty, a co za tym idzie satysfakcję pacjentów, co wpływa niewątpliwie na pozytywny odbiór jednostki. Ponadto udało się szpitalu

pod moim kierownictwem uregulować większość zaległości, jakie istniały kiedy przejmowałem funkcję dyrektora. Sukcesem jest również to, że w tym małym stabilnym i niedofinansowanym systemie ochrony zdrowia udało nam się nie tylko utrzymać dotychczasowy zakres świadczonych usług zdrowotnych, ale jeszcze znacznie je poszerzyć o dodatkowe działalności m.in. oddziały szpitalne, poradnie i pracownie specjalistyczne czy też zespoły ratownictwa medycznego.

Czy nie ma Pan czasem ochoty powiedzieć: dość?

Rzeczywiście, bywam czasami bardzo zmęczony, ale zawsze staram się znaleźć siłę i motywację do dalszego działania.

I na koniec jedna, ale jakże wymowna liczba. Ile było w 2018 roku przyjęć czy zdarzeń, które obsłużył myślenicki szpital?

W roku ubiegłym w myślenickim szpitalu udzielonych zostało 164 tysiące świadczeń medycznych.

Dziękuję za rozmowę.



foto: maćkiej holuj

reklama

SEDNO: CZY MOŻE NAM PANI ZDRADZIĆ POWODY, DLA KTÓRYCH AGNIESZKA YAROKHAU (SZWARNÓG) POSTAWIŁA NA CHÓD, A NIE NA PRZYKŁAD NATAK POPULARNE DZISIAJ BIEGANIE? JAKIE PRZYCZYNY ZAWAŻYŁY O WYBORZE PRZEZ PANIĄ TEJ AKURAT DYSCYPLINY SPORTU?

AGNIESZKA YAROKHAU: *Na początku chodziłam hobbystycznie, później przerodziło się to w pasję. Moja starsza siostra trenowała wioślarstwo, ja też chciałam, ale że moja sylwetka pozwoliła wybrać inną dyscyplinę sportu - lekką atletykę, zaczęłam od biegów i to od razu od długiego dystansu. Po jakimś czasie pojawiły się problemy ze ścięgnem Achillesa, dlatego postanowiłam spróbować chodu, bo w chodzie nie istnieje aż tak duże obciążenie tej części stopy.*

Jak wygląda technika chodu sportowego? Kiedyś podczas zawodów smak dyskwalifikacji poznał sam Robert Korzeniowski za nieprawidłowy krok. O co tutaj chodzi? Czy Pani też przydała się kiedyś dyskwalifikacja z tego powodu?

Najważniejsze przepisy chodu sportowego nakazują zawodnikowi ciągły kontakt z podłożem, zawsze jedna ze stóp musi dotykać podłoża, co uniemożliwia pokonywanie trasy biegiem. Pozostająca z tyłu noga musi być wyprostowana w kolanie. Za złamanie tych zasad sędziowie rozmieszczeni wzdłuż trasy mogą dać zawodnikowi ostrzeżenie. Trzy ostrzeżenia powodują wykluczenie z zawodów. Od początku swojej kariery sportowej nie doznałam jeszcze nigdy dyskwalifikacji. To oznacza, że moja technika chodu jest poprawna.

Jest Pani dzisiaj najszybciej chodzącą kobietą w Polsce o czym świadczy tytuł mistrzyni kraju. Czy to pierwszy taki tytuł w Pani karierze i czy trudno go było zdobyć czy może był to dla Pani spacer?

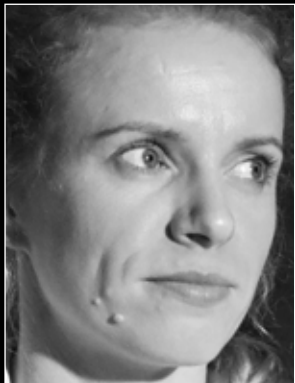
Nie jest to pierwszy tytuł Mistrzyni Polski na moim koncie. Posiadam już w swojej kolekcji 13 medali z tej imprezy. Jestem doświadczoną zawodniczką. Wynik 13:00 nie jest może zadowalającym, kiedyś chodziło się o 30 sekund szybciej. Jednak każde zawody rządzą się swoimi prawami. W tegorocznych mistrzostwach szłam po miejsce i po to, aby sprawdzić się pod względem technicznym przed sędziami. Jak wiadomo chód sportowy to techniczna dyscyplina sportu, a ja wracam do niej po przerwie macierzyńskiej, dlatego właśnie tak potraktowałam ten start. To wystarczyło jednak do tego, aby sięgnąć po mistrzostwo Polski.

Startuje Pani już kilka lat. Czy jest Pani w stanie obliczyć jaki dystans pokonała Pani przez ten czas chodząc sportowo?

Niestety nie prowadzę takiej statystyki. Kiedyś podsumowaliśmy jeden sezon i wyszedł dystans około 4 tysięcy kilometrów. Precyzyjnie na to pytanie mógłby odpowiedzieć mój trener.

Jakie są Pani rekordowe wyniki na poszczególnych dystansach i czy jest Pani w stanie jeszcze je poprawić?

Moje najlepsze wyniki na poszczególnych dystansach to: 3 km – 12:32, 5 km – 21:52, 10 km – 44:31 i dy-



Udział w Igrzyskach Olimpijskich to marzenie każdego sportowca. Uczucie kiedy z orzełkiem na piersi reprezentujesz swój kraj walcząc z zachowaniem ducha fair play wspominasz do końca życia z dreszczem na ciele ... - AGNIESZKA YAROKHAU

stans olimpijski - 20 km – 1 godzina 30 minut i 52 sekundy. Oczywiście każdy sezon jest inny. Każdy kolejny to walka i nadzieja na poprawienie dotychczasowego rekordu, bo tylko wówczas żmudny, czasami morderczy trening ma sens.

Który z sukcesów w Pani karierze, a jest ich przecież całe mnóstwo, osiągniętych zarówno w hali jak i na wolnym powietrzu, jest dla Pani najbardziej znaczący i dlaczego?

Zdecydowanie Igrzyska Olimpijskie w Londynie 2012! W styczniu 2012 przeszłam ciężką operację, a w lutym pojechałam już na pierwsze zgrupowanie, natomiast w kwietniu wypełniam kwalifikację olimpijską. Zaskoczyłam samą siebie tym, że w tak krótkim czasie po operacji potrafiłam zmobilizować się i nie odpuścić. W Londynie obecna była prawie cała moja rodzina. Na starcie słyszałam ich okrzyki, doping. Pamiętam ile dodawało mi to skrzydeł i sił! Do dzisiaj pamiętam każdy moment tego chodu.

Jest Pani dwukrotną olimpijką. Jakie to uczucie reprezentować swój kraj na największej, sportowej imprezie świata?

Udział w Igrzyskach Olimpijskich to marzenie każdego sportowca. Uczucie kiedy z orzełkiem na piersi reprezentujesz swój kraj walcząc z zachowaniem ducha fair play wspominasz do końca życia z dreszczem na ciele ...

Którą z Olimpiad wspomina Pani milej: tą w Rio czy tą w Londynie?

Londyn 2012.

Dlaczego?

Bo była tam moja rodzina.

Jak wygląda trening mistrzyni Polski w chodzie sportowym? Czy jest bardzo wyczerpujący? Jak

AGNIESZKA SZWARNÓG (po mężu YAROKHAU) – urodzona 28 grudnia 1986 w Myślenicach. Polska lekkoatletka specjalizująca się w chodzie sportowym. W 2011 była ósma na Uniwersjadzie. Reprezentantka Polski w pucharze świata oraz w pucharze Europy w chodzie. Medalistka mistrzostw Polski seniorów, w swoim dorobku posiada trzy srebrne (Bydgoszcz 2006, Bielsko-Biała 2012 i Kraków 2015) oraz jeden medal brązowy (Warszawa 2011). Stawała na podium halowych mistrzostw kraju zdo-



AGNIESZKA YAROKHAU:

MOTYWUJĄ MNIE

Jest najszybciej chodzącą kobietą w Polsce, że chodzi tak szybko mogła startować w dwóch Olimpiadach, w Londynie i w Rio. Jej osiągnięciem sportowym jest tytuł Mistrzyni Polski w chodzie na 3 kilometry. Mieszka w Krakowie i niedawno podczas gali sportowej została laureatką stypendium. Agnieszka Yarokhau znalazła trochę czasu na to, aby z nami rozmawiać.

foto: maciej hołuj



bywając dwukrotnie złoto (Toruń 2015 i 2019), dwa srebra (Spała 2009 oraz Toruń 2016) i brąz (Spała 2010). Zdobywała medale mistrzostw Polski młodzieżowców. W 2007 roku była druga w mistrzostwach Austrii w chodzie, a w 2011 roku zajęła drugie miejsce w mistrzostwach Niemiec. W finale chodu na 20 km Letnich Igrzysk Olimpijskich 2012 w Londynie zajęła 22. miejsce zaś w 2016 roku w Rio de Janeiro 44. Rekord życiowy: chód na 20 kilometrów – 1:30:50 (9 kwietnia 2016, Po diebrady). Absolwentka Wydziału Architektury PK.

rozmawiał: maciej hołuj

MAŻ, SYNEK, SIOSTRY I RODZICE

...słuce. Dzięki
...tować m.in.
... Najśwież-
...ł mistrzyni
... w Dobczy-
... w tym mie-
...szka Yarok-
...nami poroz-



godzi go Pani z rolą mamy?

Nie istnieje jednakowy schemat treningu. Wszystko zależy od okresu przygotowań. W chwili obecnej jestem na etapie przygotowań do sezonu 2019, w którym docelowym startem będą Mistrzostwa Świata w Doha w Katarze. Na przykład w chwili obecnej moim treningiem jest spokojna praca tlenowa, podczas której mam do przejścia 22km w określonym tempie ze zwróceniem uwagi na HR mojego serca. Jak godzę treningi z rolą mamy? Mam męża. Jego wsparcie jest bezcenne. Mam rodziców oraz siostry na których zawsze mogę liczyć.

Czy musi Pani stosować jakąś specjalną, opracowaną dla chodźczy dietę, jeśli tak co w Pani menu występuje najczęściej?

Nie stosuję jakiejś specjalnej diety. Staram się odżywiać zdrowo i stosować zasadę - wszystko w umiarze.

Rozumiem, że tytuł najszybszej Polki w chodzie to zaledwie pewien etap na drodze do znacznie większych sukcesów. Jak prezentuje się Pani na tle czołówki światowej? Czy może Pani w niej „zamieszać”?

Sport jest piękny przez swoją nieobliczalność. Wszystko może się w nim zdarzyć.

Podczas gali sportu w rodzinnych Dobczycach mówiła Pani o swojej trzeciej Olimpiadzie. Czy przygotowania do niej już trwają i jaki wynik osiągnięty na niej będzie Panią satysfakcjonował?

Tak okres przygotowań do Igrzysk Olimpijskich Tokyo 2020 już się rozpoczął. Bardzo chcę poprawić wywalczone na dotychczasowych Igrzyskach miejsca. Finałowa lokata byłaby bardzo dobra. Jak długo zamierza Pani chodzić. Oczywiście sportowo. Czy wciąż ma Pani w sobie dużą motywację do uprawiania sportu? Skąd bierze się u Pani ta motywacja?

Zamierzam chodzić tak długo, jak długo dopisywać będzie mi zdrowie i ... możliwości finansowe. Motywacja i wsparcie płyną nie tylko od trenera, ale przede wszystkim od męża i małego synka. Oczywiście od rodziców i sióstr także. Czy dobzczykanie rozpoznają Panią na ulicy, zaczepiają, pytają, gratulują sukcesu?

Oczywiście. To bardzo miłe!

Gdyby ktoś nie wymyślił kiedyś chodu sportowego, jaką dyscyplinę sportu uprawiałaby dzisiaj Agnieszka Yarokhau?

Biegi.

I na koniec naszej rozmowy chciałbym Panią zapytać czego mogę życzyć mistrzyni Polski w chodzie sportowym?

Zdrowia.

A zatem – dużo, dużo zdrowia!

Dziękuję i pozdrawiam serdecznie wszystkich kibiców i Czytelników „Sedna”!





foto: maciej holuj

JAKBY SAM RYSIEK ZAŚPIEWAŁ W RCOS-ie

TRAGICZNEJ POSTACI RYSZARDA RIEDLA, WOKALISTY LEGENDARNEJ GRUPY „DZEM” POŚWIĘCONY BYŁ DOBCZYCKI KONCERT „RIEDL PROJEKT”. TRADYCYJNIE MOTOREM DZIAŁAŃ BYŁ DOBCZYCKI WOKALISTA, MUZYK I NAUCZYCIEL PIOTR SKÓRA. WRAZ Z NIM NA SCENIE SALI WIDOWISKOWEJ W REGIONALNYM CENTRUM OŚWIATOWO – SPORTOWYM IM. BURMISTRZA MARCINA PAWLAKA POJAWIŁA SIĘ GRUPA ZAPRZYJAŻNIONYCH MUZYKÓW.

Już wcześniej Skóra organizował koncerty „memoiry” poświęcając je m.in. Zbigniewowi Wodeckiemu. Ten, dedykowany Riedlowi przyciągnął do sali w RCOS-ie całą rzeszę miłośników muzyki zespołu „Dzem”. Legendarne utwory tej formacji, takie jak: „Sen o Victorii”, „Czerwony jak cegła”, „Skazany na bluesa”, „Harley mój”, „List do M.” oraz kilka innych zaśpiewali: Piotr Skóra (grał także na gitarze) oraz gościnnie: Łukasz Szlachetka (My Way), Tomasz Krawczyk (Detox) oraz Marek Guzik (także harmonijka ustna). Grupę muzyków uzupełnia-

li: Michał Bieniek (gitarą), Marcin Chryczyk (gitarą basową), Mateusz Pawluś (piano) oraz Maciej Słonka (perkusja).

Niezwykle sugestywnie udało się muzykom odtworzyć klimat i nastrój „dżemowskich” kompozycji. Skóra zaśpiewał tak, jakby to sam Rysiek Riedl pojawił się w RCOS-ie. Przez dwie godziny w sali królował blues, zaś „Czerwony jak cegła” sala zaśpiewała wraz z muzykami.

Ryszard Riedl zmarł w 1994 roku. Przyczyną śmierci były narkotyki. (MH)

**SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU**



SPRAWDŹ
AKTUALNE
PROMOCJE

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

GRZYBEK
RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389
TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

**NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI
PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE**

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)

Rywalizacja
Energia
Pokój
Pokora
Emocje
Klasa
Tolerancja

ROZPOCZYMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIEC
RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA:
665 240 800
JAN:
601 862 514

PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWOJ SPORTOWY!!!

Zgłoś się i TY!!! :)



Szkoły Podstawowe, których zespoły wzięły udział w I Mini Olimpiadzie Sportowej Myślenice 2019: SP nr 3 w Myślenicach (I i II drużyna, pierwsza drużyna zwyciężyła w klasyfikacji zespołowej), SP w Zawadzcu (II miejsce w klasyfikacji Olimpiady), SP Krzyszkowice (I i II drużyna), SP nr 2 w Myślenicach (I i II drużyna), SP w Trzemeśni, SP nr 4 w Myślenicach (I i II drużyna), SP w Porębie (I i II drużyna), SP w Borzęcu, SP w Głogoczowie (I i II drużyna), SP w Bysinie (I i II drużyna), SP w Zasaniu, SP w Bęczarce. Sponsorzy Olimpiady: UMiG w Myślenicach, Mrówka Myślenice.

KIEDYŚ BĘDĄ Z NICH MISTRZOWIE

POWIADAJĄ, ŻE CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNIE, TYM NA STAROŚĆ TRĄCI. ZARAŻENI SPORTEM WE WCZESNEJ MŁODOŚCI STAJĄ SIĘ Z CZASEM MISTRZAMI. NIE JEST TO REGUŁA, ALE JEŚLI ZAPYTACIE SYLWIĘ JAŚKOWIEC, RAFAŁA MAJKĘ CZY AGNIESZKĘ SZWARNOGÓ O TO KIEDY ROZPOCZYNALI SVOJĄ PRZYGODĘ ZE SPORTEM ODPOWIEDZĄ, ŻE JESZCZE JAKO DZIECI.

Wspaniałą imprezę zafundowali najmłodszym

sportowcom szkół podstawowych gminy Myślenice (klasy od I do III) członkowie Stowarzyszenia Miłośników Siatkówki Dalin oraz nauczyciele SP nr 3 im. Jana Pawła II w Myślenicach. W hali widowiskowo – sportowej na Zarabiu odbyła się Mini Olimpiada Sportowa o Puchar Burmistrza Myślenic. Obiekt zadrżał w posadach. Prawie dwustu uczniów z dwunastu szkół (spis patrz powyżej) stanęło w sportowe szranki. Pod czujnym okiem nauczycieli i opiekunów biegali w sztafecie (slalomem, między tyczkami), biegali i rzucali woreczkami, biega-

li z piłką lekarską w kocu, biegali z piłkami do tenisa. Wszystko na czas. Kto szybszy ten lepszy. Tak naprawdę, jak mówi Marek Bała wiceprezes zarządu myślenickiego SMS-u Dalin wszyscy w tych zawodach są zwycięzcami. Mimo, iż bezlitosna punktacja wytypowała zwyciężcę. Najlepsi okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej numer 3.

Mini Olimpiada Sportowa ma stać się imprezą cykliczną. Tak przynajmniej, chociaż jeszcze nieśmiało, mówią jej organizatorzy. (MH)

reklama



Korzystna przesiadka!

Komfortowo i bezpiecznie wymień swój samochód na nowy.



SEAT DYNAMICA DEALER ROKU SEAT 2017



foto: maciej holuj

SEDNO
patronuje

JEST W MYŚLENICACH „TEATR PRZY DRODZE”, JEST W STODOLE, DLACZEGO MA NIE BYĆ NAD RABĄ? WŁAŚNIE ZOSTAŁ REAKTYWOWANY. KIEDYŚ DO ŻYCIA POWOŁAŁA GO W PCIMIU DOROTA RUŚKOWSKA, TERAZ PODNIOŚŁA Z CHWILOWEGO UPADKU AGNIESZKA „TOLA” SŁOMKA.

Występ „Teatru nad Rabą” zdominował spóźniony nieco Dzień Kobiet w pcimskim GOKiS-ie. Sztukę „Szarlotka z herbatką. Potyczki damsko – męskie” reżyserka spektaklu, wspomniana Agnieszka Słomka wyreżyserowała w ciągu sześciu tygodni. Na scenie pojawili się aktorzy – amatorzy w różnym wieku, w większości seniorzy. Rozbawili wypełniającą salę w strażnicy OSP Pcim po brzegi publiczność. Sztuka miała zdecydowanie rozrywkowy charakter, który szybko udzielił się sali.

Muzycznym przerywnikiem wieczoru okazał się mini recital młodej adeptki śpiewu Anny Pitali z

BYŁA SZARLOTKA, BYŁA HERBATKA

Wpcimskim GOKiS bawiono się pysznie z okazji spóźnionego nieco Dnia Kobiet. Wystąpił reaktywowany „Teatr nad Rabą”, przyznano tytuły: Dama z kulturą. Podobno reaktywowany teatr ma teraz podjąć regularną działalność.

Jawornika, która uczęszcza na lekcje wokalu do pcimskiego GOKiS i tam szlifuje swoje umiejętności pod okiem Roberta Bylicy, muzyka i zarazem dyrektora wspomnianej placówki. Na zakończenie wieczoru odbyło się wręczenie nagród w III już edycji plebiscytu Dama z Kulturą. Tytuł przyznawany jest kobietom, które najaktywniej działają na rzecz lokalnej kultury. Tym razem trzy równorzędne nagrody przyznano Kołom Gospodyń Wiejskich w: Pcimiu, Trzebuni i Stróży. Nagrody wręczył wójt Pcimia Piotr Hajduk, który przy okazji poinformował, że ruszyła procedura budowy nowego lokum dla GOKiS.

Obsada spektaklu „Szarlotka z herbatką. Potyczki damsko - męskie”: Magdalena Borowska, Katarzyna Zięba, Joanna Kropiowska, Maria Róg, Piotr Róg, Joanna Róg, Lucyna Zięba, Maria Kozak, Marian Mrozicki, Anna Ulman, Grażyna Zięba, Maria Druzgata, Stanisława Wardzińska. (MH)

foto: maciej holuj



KANIA - FOTOGRAF NIECYFROWY

KTO DZISIAJ, W DOBIE FOTOGRAFII CYFROWEJ I WSZECHOBECNEJ DOMINACJI APARATÓW CYFROWYCH FOTOGRAFUJE JESZCZE APARATAMI ARCHAICZNYMI, ANALOGOWYMI, BY NIE RZEC ZABYTKOWYMI? MAŁO KTO. ALE WCIAŻ SĄ TACY. NA PRZYKŁAD MARCIN KANIA, AUTOR WYSTAWY, KTÓRĄ MOŻNA BYŁO OGLĄDAĆ W GALERII STOWARZYSZENIA MYŚLENICKA GRUPA FOTOGRAFICZNA MGFOTO (CZYTELNIA MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH).

Kania zaprezentował dwanaście czarno – białych fotografii wykonanych takimi aparatami jak: Start, Flexaret Automat i Pentacon Six. Wszystkie one mogą dzisiaj „robić” za eksponaty w muzeum fotografii. Tymczasem Marcin Kania jest nimi zafascynowany. Może nie tyle samymi aparatami co efektami jakie przynosi praca z nimi. Mówił o tym podczas wernisażu swojej wystawy. Także o tym, jak to fotografujący takim sprzętem czeka niecierpliwie, aby „wypstrykać” ostatnią klatkę błony filmowej i jak najszybciej znaleźć się z nią w ciemni fotograficznej, aby ocenić efekty swojej pracy.

Fotografie Marcina Kania są związane tematycznie z miejscami znanymi, powszechnymi, ale sfotografowanymi w taki sposób, iż nabierają całkowiec nowego wymiaru. Wymiar ten uzyskiwany jest właśnie dzięki zastosowanemu sprzętowi fotograficznemu. Marcin Kania jest doktorem nauk humanistycznych z zakresu literaturoznawstwa. Pełni także funkcję redaktora naczelnego pisma „mgFoto Magazyn”.

(RED.)

LIGA, KTÓREJ OBCE SĄ BARIERY



MŁODZIEŻ Z „TYTUSA” (MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH IM. TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W MYŚLENICACH) OBALA MITY, JAKOBY MŁODYCH LUDZI NIE INTERESOWAŁ LOS OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH. PIĄTKA UCZNIÓW II LO KLASY I C: ZUZANNA WĄTOR, NATALIA NIEDOŚPIAŁ, NATALIA WACŁAWIK, WIKTORIA KISZKA I MĘSKI „RODZYNEK” WTYM GRONIE ARKADIUSZ SROKA ORAZ ICH OPIEKUN, NAUCZYCIEL GEOGRAFII SŁAWOMIR MAŚLANKA PODJĘLI REALIZACJĘ PROJEKTU WYSTĘPUJĄCEGO POD NAZWĄ: „LIGA BEZ BARIER”. PROJEKT ROZPOCZAŁ SIĘ W LISTOPADZIE UBIEGŁEGO ROKU I WŁAŚNIE, W OSTATNICH DNIACH MARCA, DOBIEGŁ KOŃCA.

Wszelkie działania w projekcie skierowane były pod adresem społeczności i miały jej przybliżyć

oraz uświadomić współczesne problemy z jakimi borykają się osoby niepełnosprawne. - *Celem naszego projektu było pokazanie ludziom problemów codziennego życia osób niepełnosprawnych oraz uświadomienia im, że mają na nie duży wpływ. Brak akceptacji społeczeństwa może być równie dokuczliwy, co brak udogodnień dla niepełnosprawnych w miejscach publicznych. Dlatego właśnie staraliśmy się ukazać, jak ważna jest nasza postawa w kontaktach z takimi osobami – powiedziała nam Zuzanna Wątor.*

W czasie czteromiesięcznej realizacji projektu młodzież podjęła kilka zadań. Pierwszym z nich było przeprowadzenie ankiety na płycie myślenickiego rynku wśród pojawiających się tam przechodniów. Pytano ich o to, jak widzą miejsce osób niepełnosprawnych w codziennym życiu. Drugim działaniem było zorganizowanie zimowej imprezy integracyjnej połączonej z wizytą świętego Mikołaja

dla wychowanków myślenickiego Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego. W ramach rewanżu wychowankowie tego ośrodka zaprosili do siebie młodzież z „Tytusa”, aby zaprezentować jej przygotowane przez siebie widowisko jaśkawkowe. I wreszcie ostatnim działaniem w ramach projektu było przeprowadzenie wywiadów w auli szkolnej przy udziale innych klas z osobami blisko związanymi z tematyką niepełnosprawności: niepełnosprawnym absolwentem szkoły, opiekunką ze Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Myślenicach oraz z rodzicem jednego z niepełnosprawnych uczniów.

Zapytana przez nas o skuteczność i owoce realizacji projektu Zuzanna Wątor powiedziała: - *Z całą pewnością osoby uczestniczące w naszym projekcie z zupełnie innej perspektywy będą teraz postrzegać osoby niepełnosprawne, a o to przecież w tym projekcie nam chodziło.* (RED.)

foto: maciej holuj



poznamy się: **TOMASZ PAWLAK** utalentowany skrzypek myślenicki młodego pokolenia, absolwent krakowskiej AM

Imię - Tomasz, nazwisko - Pawlak, urodzony - 3 marca 1987 roku w Myślenicach, miejsce zamieszkania - Myślenice, waga - nie wiem, żona wyrzuciła wagę, wzrost - 179 cm, wykształcenie - Akademia Muzyczna w Krakowie, Wydział Instrumentalny, specjalność skrzypce, zawód wyuczony i wykonywany - muzyk, nauczyciel, akompaniator, hobby - ostatnio bieganie, stan cywilny - żonaty, żona Karolina, dzieci - nie mam - wszystkie dzieci nasze są, ulubiona potrawa - mam nadzieję, że żona nie przeczyta, ale rosół mamy, ulubiony owoc - truskawki, ulubiony aktor - Christoph Waltz, ulubiony kolor - czarny, ale to brak koloru więc nie wiem czy się liczy? ulubiona dyscyplina sportu - nie będę oryginalny... piła nożna, siatkówka i biegi... (do pracy), ulubione zwierzę - nasz pies „Nemo”, ulubiony polityk - trzymam się z dala od polityki, ulubione zajęcia - zajmowanie się sobą, kraj, który chciałbym zobaczyć - Malediwy, w wolnych chwilach najchętniej - gram na xbox'ie, jeżdżę samochodem marki - Ford (jedyna słuszna), używam kosmetyków firmy - mężczyźni nie rozmawiają o kosmetykach, używam telefonu marki - Huawei, gdybym wygrał milion moim pierwszym zakupem byłby - ha, ha, ha, nowy Ford, moją mocną stroną jest - upartość w dążeniu do celu, do swoich słabości zaliczam - upartość we wszystkich dziedzinach życia, w mojej pracy najważniejsze jest - morze cierpliwości, nigdy nie przykładam większej wagi do - chciałbym powiedzieć że do swojej wagi - ale tak nie jest, nie lubię kiedy - trzeba wcześniej rano wstać, a późno iść spać, u innych najbardziej cenię sobie - inteligencję i poczucie humoru, mało kto wie o tym, że - hmm, te największe tajemnice zostawiam żonie, największe wrażenie robi na mnie - podzielność uwagi u niektórych ludzi, nawyk, z którym muszę walczyć, to - obgryzanie paznokci, największym moim osiągnięciem życiowym jest - mam nadzieję, że te największe są jeszcze przede mną, kiedy idę na spacer, to - najchętniej sam, gdybym mógł zmienić w swoim otoczeniu - wiem czego bym nie zmienił - ludzi, którzy mnie otaczają, marzę o tym, aby - nam wszystkim dobrze się żyło. (MH)

Stanisław Trybała (zdjęcie pochodzi z 2015 roku, kiedy to artysta udzielił „Sednu” obszernego wywiadu).



foto: maciej holuj

GALERIA POD KAPLICĄ

WPIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI STANISŁAWA TRYBAŁY, RZEŹBIARZA POCODZĄCEGO Z BOGDANÓWKI, PARAFIA NAWIEDZENIA NMP W SKOMIELNEJ CZARNEJ, BRACIA KAPUCYNI, RODZINA ARTYSTY ORAZ GOKiS TOKARNIA ZAPROSILI NA OTWARCIE STAŁEJ GALERII POŚWIĘCONEJ ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI TEGO WYJĄTKOWEGO ARTYSTY.

Skromną uroczystość rozpoczęła msza święta. Po niej nastąpiło otwarcie i poświęcenie Galerii przez proboszcza o. Krzysztofa Juzbę. Ojciec Krzysztof podkreślił, że to miejsce – sala parafialna pod kaplicą – z pewnością czekało na swój czas i na to, aby na stałe zagościły tutaj rzeźby Stanisława Trybały, które przypominają będą o jego uniwersalnym dobru i przesłaniu. Okolicznościową mowę wygłosił również br. Marcin Świąder, który w Skomielnej Czarnej prowadzi Pracownię Ikon. Opowiadał o spotkaniu z artystą, z jego sztuką i o jego odchodzeniu z tego świata, pogodzonego i spełnionego. Bartłomiej Dyrzcz, dyrektor GOKiS w Tokarni zwrócił uwagę na konsekwencję wyboru drogi twórczej przez Stanisława Trybałę i wytrwałe podążanie w obranym kierunku oraz na wysokie walory jego rzeźb, które artysta wydobywał jak gdyby od środka drewna, od korzeni. Najbardziej wzruszającą mowę wygłosiła pierwsza dyrektor szkoły w Bogdanówce i była nauczycielka artysty Waleria Słonina, której Stanisław Trybała zawdzięcza to, że zauważyła jego zdolności jeszcze w szkole podstawowej i poddała mu pomysł kontynuowania nauki w Liceum Plastycznym w Zakopanem. To niedzielne przedpołudniowe spotkanie, zaduma i rozmyślanie nad losem i twórczością artysty pozwoliło uczestnikom tego wydarzenia poczuć i docenić wartości sztuki jaką Stanisław Trybała po sobie pozostawił.

Wystawę rzeźb Stanisława Trybały można oglądać po mszy niedzielnej o 9.45 w Kaplicy pw. św. Jana Chrzciciela w Bogdanówce, lub po wcześniejszym umówieniu.

(RED.)

BARTŁOMIEJ DYRCZ, dyrektor GOKiS w Tokarni: *To co zawsze podziwiałem u Stanisława Trybały, to wielkakonsekwencja wyboru drogi twórczej i wytrwałe podążanie w obranym kierunku oraz wysokie walory jego rzeźb, które artysta wydobywał jak gdyby od środka drewna, od korzeni.*



foto: maciej holuj

foto: archiwum



Jadwiga Malina

CZARNA ZAŁOGA



WSPANIAŁE POSŁOWIE PROFESORA WOJCIECHA LIGĘZY, LITERATUROZNAWCY Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO SPECJALIZUJĄCEGO SIĘ W POEZJI POLSKIEJ XX WIEKU (EMIGRACYJNEJ I KRAJOWEJ), UŚWIADAMIA ODBIORCY OGROMNE BOGACTWO FORMALNE TOMIKU „CZARNA ZAŁOGA”, SZÓSTEJ KSIĄŻKI JADWIGI MALINY. POSŁOWIE JEST NIE TYLKO PRZEWODNIKIEM PO WYMAGAJĄCEJ LEKTURZE, ALE I DOTYCHCZASOWEJ TWÓRCZOŚCI AUTORKI.

„Czarna załoga” to genealogia zła, sugestywny opis postawy którą zmarły przed rokiem eko-filozof profesor Henryk Skolimowski nazywał konkwestadorską, a która polega na zdobywaniu i niszczeniu. W tytułowym wierszu Jadzia Malina pisze: *Ale już płynie. Już podpływa. W mig wszystko rozpieprzy. Czarnego statku załoga.* Destrukcyjna siła człowieka, jego zachłanność, skrajny egoizm, narusza porządek natury, sprowadza wojny i głód. Poetka ma podejście holistyczne, każdy element ekosystemu jest dla niej ważny. Dlatego żegna prakolczatkę, tura i fokę (mniejszą antylską), opisaną przez Kolumba. W jej wierszu swojski Burek skazany mocą tradycji oraz bezmyślności na łańcuch i błoto urasta niemal do rangi mitologicznego bohatera. Autorka zdaje sobie sprawę z tego, że ocalenie Ziemi nigdy nie zależało od nas tak bardzo jak teraz. Zamiast apelu powołuje się na stosowne arcydzieła malarstwa renesansowego, używa języka potocznego i cytatów z Biblii, daje to oryginalny efekt.

Klimat przedwiośnia i okres Wielkiego Postu wydają się sprzyjać tej lekturze. Nie dziwi więc, że spotkania promujące książkę odbyły się w ostatnim miesiącu w Zakopanem, Dobczycach i w Krakowie.

antonina **sebesta**

LAMED - CYKL ŻYCIA 2: BAR MICWA

KTÓREJS ZIMY, W JEDNEJ Z NAJSTAR-SZYCH SYNAGOG NA BROOKLYNIE ZAGNIEŹDZIŁY SIĘ SZCZURY. PRZEZ JAKIŚ CZAS BEZSKUTECZNIE SZUKANO NA NIE SPOSOBU, WRESZCIE UDANO SIĘ PO RADĘ DO RABINA. „ZOSTAWCIE TO MNIE” – POWIEDZIAŁ. PO KILKU DNIACH SZCZURY ZNIKŁY. URADOWANI ŻYDZI POSTANOWILI ZAPYTAĆ W JAKI SPOSÓB RABIN PORADZIŁ SOBIE Z NIEROZWIĄZYWALNYM DOTĄD PROBLEMEM: „PO PROSTU” – WYJAŚNIŁ KRÓTKO – „ZROBIŁEM IM BAR MICWĘ”. W TYM STARYM ŻYDOWSKIM ŻARCIE JEST SPORO ŻYCIOWEJ PRAWDY. EDUKACJA RELIGIJNA DO MOMENTU BAR MICWY JEST NIEZWYKLE INTENSYWNA, ALE PÓŹNIEJ ZDARZA SIĘ, ŻE „TEORETYCZNIE” DOJRZALI „SYNOWIE PRZYKAZANIA” ZNIKAJĄ Z SYNAGOGI NA WIELE LAT, BY POJAWIĆ SIĘ Z POWROTEM DOPIERO W MOMENCIE SWOJEGO ŚLUBU I ZAKŁADANIA NOWEJ RODZINY.

Bar Micwa (po hebrajsku: syn przykazania) to symboliczne „przejście” w wiek dojrzałości, które, według tradycji, odbywa się w momencie ukończenia trzynastego roku życia. Istnieją dziesiątki interpretacji przyczyn wyboru tej liczby. Jedną z moich ulubionych jest legendarna historia prześladowania Abrahama, opisana w traktacie rabina Eliezera (Pirke de-rabbi Eliezer), przypominająca trochę historię prześladowania Jezusa przez Heroda. Według niej, w momencie narodzin Abrahama, moi i magicy tego świata zmówili się, by zgładzić cudowne dziecko. Przez pierwsze lata swojego życia Abraham żył więc w ukryciu, pod ziemią, nie oglądając słońca ani księżyca. Dopiero po upływie trzynastu lat, gdy niebezpieczeństwo minęło, mógł opuścić kryjówkę. Pomimo życia w kompletnej izolacji, od razu zaczął mówić po hebrajsku i czcić Najwyższego, jako jedyne Boga.

Inne wyjaśnienie pochodzi z wersetu Tory opisującego zemstę Symeona i Lewiego, synów Jakuba, na mieszkańców miasta Sychem, którzy porwali i zgwałcili ich siostrę Dinę. W rozdziale trzydziestym czwartym Księgi Rodzaju Tora nazywa ich obu mężczyznami, choć Lewi miał w tym czasie tylko trzynaście lat, z czego wynika, iż wiek ten był uznawany za wiek przejścia w dojrzałość. Nic dziwnego, że Sentencje Ojców (Pirke Avot) wymieniają trzynasty rok życia jako najbardziej odpowiedni wiek do przyjęcia odpowiedzialności za konsekwencje swoich wyborów.

Bar Micwa nie jest żydowskim odpowiednikiem Pierwszej Komunii, choć z pewnością obu ceremoniom towarzyszy podobny poziom stresu doświadczanego przez rodziny. Jeżeli miałabym porównać Bar Micwę z którymś z chrześcijańskich sakramentów, to przez wzgląd na jej publiczny i jednocześnie bardzo indywidualny charakter, a także ogrom wymaganego intelektualnego wysiłku, najbardziej kojarzy mi się z Kapłaństwem. Uzyskanie prawa do prowadzenia modlitw całej społeczności, a zarazem przyjęcie odpowiedzialności za jej

moralną kondycję łączy status Bar Micwa z dawną funkcją kapłana w Jerozolimskiej Świątyni. Przygotowanie do Bar Micwy zaczyna się najczęściej od momentu poznania pierwszej hebrajskiej literki, a kończy w chwili wejścia na Bimę podczas samej ceremonii. Prawdziwe „jidysze mame” sprawdzają datę Bar Micwy dziecka pięć minut po jego urodzeniu, bo przecież nigdy nie jest za wcześnie na planowanie przyszłości syna.

Uroczysta ceremonia Bar Micwy może się odbyć kiedykolwiek po trzynastych urodzinach. Jednak bez względu na to, jak bardzo jest uroczysta i czy w ogóle się odbyła, każdy Żyd w dniu ukończenia trzynastego roku życia osiąga status Bar Micwa, który zmienia jego pozycję i sytuację w społeczności. Od tej chwili jest liczony do minianu, czyli przepisowej liczby dziesięciu Żydów potrzebnych do czytania Tory i odmawianiu wielu modlitw, może także samodzielnie prowadzić zbiorowe modlitwy i błogosławieństwa, w kontekście religijnym jest zatem całkowicie dorosły. Jeszcze tydzień wcześniej za jego przewinienia wobec Boga i ludzi odpowiadali rodzice, teraz odpowiada już sam. Przywilejom jak zwykle towarzyszą obowiązki. Z odpowiedzialnością za własne czyny wiąże się odpowiedzialność za całą społeczność. Wstępując po raz pierwszy na Bimę, Bar Micwa przyjmuje na siebie nie tyle brzemień własnego Przymierza z Bogiem, ile brzemień Przymierza pomiędzy Bogiem, a całym Izraelem.

Żeńskim odpowiednikiem Bar Micwy jest Bat Micwa (po hebrajsku: córka przykazania). W społecznościach ortodoksyjnych dziewczynki osiągną wiek Bat Micwa o rok wcześniej, ale nie są zapraszane do czytania Tory, ani liczone do Minianu, gdyż nie pozwala na to religijny status kobiet. W społecznościach reformowanych panuje równouprawnienie, Bat Micwy obchodzone są więc najczęściej po trzynastych urodzinach, według identycznych reguł, co Bar Micwy, od czasu do czasu różniąc się jedynie kolorem zamawianych dla gości jarmułek lub motywem przewodnim na talicie, w którym Bat Micwa wstępuje na Bimę.

Czytanie z Tory odbywa się w oryginale i wymaga nie tylko znajomości języka (w języku hebrajskim nie zapisuje się samogłosek, trzeba je dedukować z sensu słów i zdań), ale znajomości specjalnych tropów stosowanych do inkantacji. Każdemu wersetowi Tory odpowiada bowiem melodyczny trop, według którego należy ów wers odśpiewać. Oprócz przypadającej na dzień ceremonii porcji Tory i Haftary, Bar lub Bat Micwa musi poznać wiele błogosławieństw i modlitw, a także przygotować swoje pierwsze dorosłe „kazanie”, swoją pierwszą indywidualną interpretację biblijnych znaczeń. Moment, kiedy trzynastolatek zaczyna wygłaszać swój (niejednokrotnie pierwszy) publiczny wykład przed wypełnioną po brzegi i słuchającą go w skupieniu synagogą, staje się często tym najważniejszym momentem „przejścia”, owym emocjonalnym krokiem w stronę dorosłości i odpowiedzialności.

DWÓR MOGILAŃSKI

Szlaki naszych wspólnych wędrówek po dworach bardzo często wzajemnie się przecinają. Tak będzie i tym razem bowiem wybieramy się do Mogilan. Zagościmy tam w XVI-wiecznym dworze zbudowanym przez Wawrzyńca Spytka Jordana.

Pierwotnie drewniany dwór został otoczony ogrodem oraz parkiem. W 1558 roku gościł w nim Mikołaj Rej, który napisał w pałacu mogiłańskim znaczną część „Żywota człowieka poczciwego”. Dzieło to zostało wydrukowane w pałacowej drukarni. Jeden z wierszy Mikołaja Reja z roku 1567 opisuje piękno mogiłańskiego dworskiego ogrodu. Ogród został założony w stylu renesansowym w układzie geometrycznym, kwaterowym. Zachowane do dzisiaj aleje grabowe mają ponad dwieście lat, a żywopłoty bukszpanowe ponad sto lat. Zostały posadzone w miejscu poprzednich alei. Dwór mogiłański w ciągu swojej 450-letniej historii przez więzy rodzinne i przekazy spadkowe stawał się własnością wielu rodów: Zborowskich, Borków, ponownie Jordanów, Potockich, Lubomirskich, Massalskich. Każdy z tych znanych rodów odcisnął na dworze swój ślad. Pod koniec XVIII wieku dwór drewniany został rozebrany, a na jego miejscu powstał dwór murywany. W 1802 roku Mogilany kupił łowczy saski Józef I Konopka. W 1830 roku dwór został gruntownie przebudowany stając się rezydencją w stylu klasycystycznym.

Konopkowie znani ze swojej zaradności i gospodarności szybko przekształcili majątek w doskonale działające gospodarstwo. Józef Nowina Konopka, absolwent prawa i filozofii UJ, autor monografii „Wieś Mogilany” (1885) wraz z Oskarem Kolbergiem spisywał lokalne obyczaje i pieśni ludowe. Założył urząd pocztowy, uruchomił fabrykę maszyn rolniczych (1849-1873), współzakładał straż pożarną (1886), organizował wystawy sprzętu rolniczego. W okresie międzywojennym kolejny dziedzic Mogilan Stanisław Konopka prowadził w Mogilanach wzorcowe gospodarstwo rolne, będące miejscem praktyk dla studentów Wydziału Rolnego UJ. Tragiczny rok 1939 położył kres złotemu okresowi dworu. W 1939 roku Konopkowie zostali wyrzuceni ze swojego majątku przez Niemców. Dwór przeszedł w zarząd hitlerowskiego starosty powiatu krakowskiego. Po wojnie w 1945 roku dwór Konopków nie powrócił do prawowitych właścicieli. Po dekrete o parcelacji, jak wiele zabytków tego typu, dwór przechodził z rąk do rąk różnych instytucji, które w czasie jego użytkowania nie zawsze przywiązywały wagę do jego stanu. Niestety również w chwili obecnej dwór nie prezentuje się najlepiej, Mogiłański dwór jest jednym z okazalszych obiektów tego typu, byłoby dobrze dla historii i dla nas wszystkich, aby po raz kolejny ktoś tchnął w niego nowe życie.

Zdobnictwo bibułkowe było Jej pasją i powołaniem. Papierowe kwiaty znakiem Jej artystycznej sprawności. Już w latach dziewczęcych tworzyła pod okiem swoich najbliższych urokliwe w barwie i formie świąty bibułkowej tęczy. Wciąż próbowała i z coraz większą wprawą i powodzeniem udoskonalała swoje umiejętności. Dni Bożego Narodzenia i Wielkanocy w sposób szczególny zachęcały do samorodnej pracy i twórczości. Zawsze starała się o to, aby dom rodzinny, zwłaszcza w okresie świątecznym, czarował urodą gufrowanej bibuły, a oczy domowników i gości radowały się pięknem fantazyjnych kompozycji i dekoracji. Wśród nich specjalną uwagę zwracały różnorodnej wielkości i kształtu bukiety i wianki, wyjątkowej urody kwiatowe girlandy stanowiące dodatkową oprawę obrazów świątecznych i błogosławionych. Swoją izbę aranżowała tak, jak nakazywała odwieczna tradycja. Pod powałą zwiślał np. charakterystyczny dla tutejszego regionu „pająk” kryształiczny ze słomy, ze zdobionymi bibułkowymi „językami”. Tę uro-

SALOMEA HALEK (1926-2012)



foto: józef oleksy

kliwą krainę sztucznych ozdób i kwiatów tworzyła – jak mawiała – z głowy i pamięci, nieustannie odwołując się do piękna przyrody, zwłaszcza do kwiatów polnych i ogrodowych. Kwiaty jako element zdobniczy pojawiały się w Jej twórczości właściwie o każdej porze roku, również wtedy, kiedy zbliżała się Niedziela Palmowa i należało przygotować zgrabnie ukwieconą palmę. I wtedy, gdy czas dożynek na wsi nakazywał skonstruować

odpowiedniej urody wieniec żniwny lub dożynekowy, również i wtedy, gdy nadarzała się jakaś ważna rodzinna okoliczność. Odrębną specjalnością Salomei Halek były np. ozdoby choinkowe. Świąteczne drzewka ozdabiała – prosto i zwyczajnie, po dawnemu i po naszemu. Były to m.in. ręcznie wykonane gwiazdki, słomkowe „latarecki”, opłatkiowe „świąty”, aniołki, pajacyki i oczywiście ozdobne, kolorowe łańcuchy. Aktywność rękodzielnicza Salomei Halek – mieszkanki Skomielnej Czarnej – przejawiała się w tym, że jako członkini Myślenickiego Klubu Twórczości Ludowej i Amatorskiej (od 1971 roku) uczestniczyła nieomal we wszystkich organizowanych na tutejszym terenie przeglądach, konkursach, wystawach i kiermaszach sztuki ludowej. Jej ozdoby podziwiali m.in. mieszkańcy: Krakowa, Łętowni, Myślenic, Mysłowic, Przytocznej i Tokarni oraz rzesze zwiedzających tutejszą wystawę: „Kwiaty Tokarni – Kwiaty Polskie”. Podziwiali je również mieszkańcy i pasjonaci ludowości w innych krajach.

Po włościach Spycimira krążąc (1)

andrzej boryczko Polska za progiem (58)

Wycieczka do Kotliny Zakliczyńskiej stanowiącej południową granicę Pogorza Wiśnickiego, a rozciągającej się wzdłuż biegu Dunajca, może stanowić suplement do naszych poprzednich wypraw; do Lipnicy i Gosprzydowej, albo rozwinięcie i tak już długiej trasy wokół jezior: Rożnowskiego i Czchowskiego. Najlepiej jednak potraktować tę wyprawę jako coś całkiem odrębnego. Jest to uzasadnione choćby tym, że wszystkie obiekty godne uwagi nie są położone wzdłuż jednej trasy. To raczej kilka pętli, rozjazdów zaczynających i kończących się na osi drogi 980 z Czchowa do Zakliczyna. Sama kotlina to teren stanowiący w średniowieczu własność protoplasty potężnych szlacheckich rodów Melsztyńskich i Tarnowskich – Spycimira Leliwity znanego szerzej pod imieniem Spytka z Melsztyna. Pojawił się on na kartach historii Polski w 1312 roku za panowania Władysława Łokietka. Za zasługi w tłumieniu powstania krakowskich mieszczan otrzymał urząd łowczego krakowskiego. Jak na ówczesne warunki, jego dalsza kariera potoczyła się błyskawicznie. W ciągu kilkunastu lat zajmował urzędy kasztelana sądeckiego, kasztelana Wiślicy, wojewody krakowskiego i wreszcie kasztelana krakowskiego – najwyższego urzędnika w państwie. W imieniu króla uczestniczył w poselstwach i brał udział w wyprawach wojennych, między innymi także w bitwie pod Płowcami. Poza zasługami politycznymi i zdolnościami urzędniczymi Spycimir, już za rządów Kazimierza Wielkiego, jawi się jako prawdziwy biznesmen nieustannie pracujący nad pomnażaniem swojego majątku. Od początku lat 20-tych XIV wieku kupował wie-

lokalacje miast, a nawet budowy zamków. Wszystkie te transakcje były drobiazgowo zaplanowane. Każda z inwestycji położona była przy głównych handlowych szlakach i przeprawach. Sam lokował Tarnów w 1330 roku i Brzesko po 1344 roku. W Tarnowie rozpoczął budowę zamku z kaplicą i cylindryczną wieżą. Wreszcie dochodzimy do najbardziej nas interesującej daty, kiedy to w 1347 roku w drodze zamiany Spycimir nabywa położoną nad Dunajcem wieś Charzewice i rozpoczyna tam budowę dużego zamku „Melsztyn”. Zanim jednak w naszej wycieczce dotrzemy do ruin Melsztyna, jak nakazuje tradycja wypraw w „Polskę za progiem”, zatrzymamy się po drodze kilkakrotnie. Poruszając się znaną nam już doskonale trasą mijamy Lipnicę św. Leonarda, oczywiście z krótkim postojem na lody „U Szymona”, by dojechać do Tymowej. To miejsce, gdzie już pięć i pół tysiąca lat wstecz pojawili się pierwsi rolnicy – reprezentanci kultury pucharów lejkowatych znani archeologom również z produkcji kamiennych toporków z wydrążonymi na rękojeść otworami. Wzmianki pisane o Tymowej pojawiają się w 1215 roku, a w roku 1277 zostaje tu konsekrowany drewniany kościół św. Marcina. Na przestrzeni kolejnych stuleci wieś, jako własność szlachecka zmieniała właścicieli, a około 1910 roku większa jej część wraz z dworem została zakupiona przez Jana Goetza Okocimskiego, właściciela słynnego browaru. W budynku dworu mieści się obecnie leśniczówka, możemy oglądać go z zewnątrz. Za to wejdziemy do wnętrza drewnianego kościoła pw. Św. Mikołaja Biskupa.

Trójnawowa barokowa świątynia wzniesiona została w 1764 roku, a na początku XX wieku znacznie przebudowana. Bryła budowli jest interesująca. Nawę nakrywa blaszany, dwupołaciowy dach, natomiast zamknięte trójbocznie prezbiterium dach wielopołaciowy. Wokół pionowo szalowanych ścian nawy biegną otwarte, opierające się na słupach podcienia (soboty). Charakterystyczne jest umieszczenie wieżyczki sygnaturki, nie w środkowej części kalenicy, lecz niemal przy samym jej końcu. Szczyt fasady zachodniej zdobi duża rzeźba Chrystusa. Kościół znajduje się na Otwartym Szlaku Architektury Drewnianej, stąd w sezonie letnim nie ma problemu ze zwiedzaniem wnętrza w całości pokrytego figuralną i ornamentálną polichromią z 1913 roku. Nawę główną i prezbiterium nakrywają płaskie stropy, natomiast nawy boczne posiadają kolebkowe odcinki wsparte drewnianymi, wysmukłymi kolumnami. Wyposażenie kościoła jest bogate, głównie barokowe i rokokowe. W środkowej części ołtarza głównego znajduje się obraz patrona św. Mikołaja, a po jego obu stronach duże figury: św. Piotra i św. Andrzeja. Powyżej umieszczony jest obraz przedstawiający Tróję Świętą. Warto zwrócić także uwagę na kamienną barokową chrzcielnicę, rokokową ambonę i belkę tęczy z grupą Ukrzyżowania. Po wyjściu z kościoła zapraszam chętnych do odwiedzenia cmentarza wojennego nr 298 z pierwszej wojny światowej zaprojektowanego przez Roberta Motkę. Jest to prostokątna kwatera na terenie cmentarza parafialnego z trójkątnym pomnikiem centralnym zwieńczonym krzyżem.

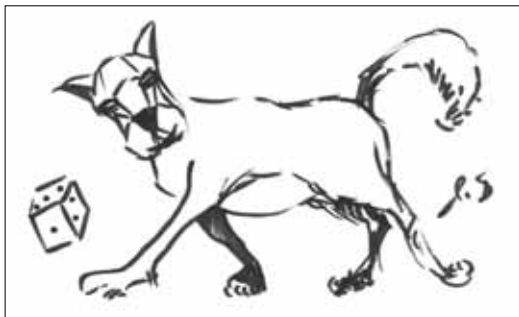
absurdawki Jana Koczwały

Przewracać oczami – charakterystyczny odruch człowieka uradowanego lub zaskoczonego, zdziwionego lub zasmuczonego, manifestującego spontanicznym ruchem gałek ocznych swoje stany ducha, na przykład smutku lub radości. Proceder wymaga szczególnej ostrożności i dbałości o to, aby powrót owych gałek do pierwotnego stanu i miejsca osadzenia odbył się sprawnie i bezkolizyjnie, **być na ustach** – to mniej więcej to samo, co zawisnąć komuś na ustach na przykład stylem dowolnym lub akrobatycznie motylkowym, zwłaszcza na us-

tach wymownie wygadanych i eterycznie rozmarzonych, **maskować się** – to niezwykle popularna wśród mieszkańców Myślenic (i nie tylko) praktyka ukrywania własnej twarzy, a tym samym własnej tożsamości. Charakterystycznym rekwizytem maskującym są między innymi maski wielokształtne i wizerunkowe. Użycie maski pozwala bardzo skutecznie ukryć np. mankamenty i niedoróbki własnej twarzy i głowy, brak przedniego uzębienia; ślady podbitego oka; rozdartą na oścież górną wargę; niekształtne ucho; piegowate policzki; nadmierne pofałdowane zmarszczki na czole czy nawet brak

owłosienia na brodzie i głowie. Niektórzy maskowicze kryją się pod wizerunkiem niektórych polityków i mężów ... cudzych żon, **odbyć posiadzenie** - czyli beztrzesko i kontemplacyjnie posiedzieć sobie przez pewien czas na wygodnym fotelu, na zgrabnym krześle, albo taborecie i poczekać do momentu zakończenia posiadzenia zwanego często nasiadówką, **stać w kolejce** - na przykład w kolejce linowej na Kasprowy Wierch, albo w kolejce wąskotorowej do Pińcowa, głównie z powodu braku miejsc siedzących i nierzadko ... leżących,

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował "Sedna" Bartłomiej Dyrca, dyrektor GOKiS w Tokarni.

antonina **sebesta**

za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



foto: maciej holuj

Tamtego
polubiłam, to i
pana polubię

z miasta



foto: maciej holuj

foto: autor

JEDNO SŁOWO - „CHWAŁA”

STOI NA ZARABIU, JAKIEŚ 400 METRÓW ZA CAMPINGIEM W STRONĘ STRÓŻY. KOLEJNE SEDYCJE PROGRAMU RENOWACJI KAPLICZEK W MAŁOPOLSCE NIE UJĘŁY JEJ, BO PRAWDOPODOBNIENIE NIKT NIGDY JEJ NIE ZGŁASZAŁ. Z ROKU NA ROK JEJ STAN SIĘ POGARZA, ODCZYTAŁAM NA NIEJ TYLKO JEDNO SŁOWO „CHWAŁA”.

Od trzech czy czterech sezonów stoi pusta, wartości religijnych więc zapewne nie ma. Nie posiadam stosownej wiedzy, abym mogła się wypowiadać na temat jej wartości artystycznych, prawdopodobnie pochodzi jeszcze z XIX wieku, za to od bardzo wielu obiektów tego typu wyróżniają ją wartości estetyczne. Po prostu ładnie komponuje się z otaczającymi ją drzewami i różnorodną zielenią, polnymi kwiatami. Od dróżki oddziela ją pole. Polecam tę samotną kapliczkę zainteresowaniu ludzi wrażliwych na małą architekturę.

zamienniki cukru (2) agnieszka **zięba**

dietetyk radzi (43)

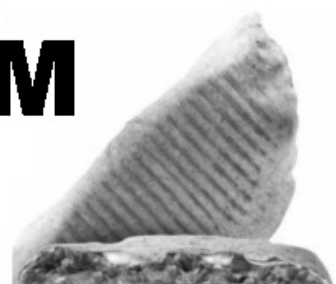
Syrup klonowy – wytwarzany jest z soku klonowego (przede wszystkim z klonu cukrowego, czarnego oraz czerwonego); ma o ponad 1/3 mniej kalorii niż cukier, ale równie wysoki indeks glikemiczny, dlatego nie jest dobrym wyborem dla diabetyków. Zawiera potas, magnez, wapń i witaminy z grupy B. Soku klonowego, jako napoju energetyzującego używali Indianie, zbierając go po wykonaniu nacięć na korze. I do tego „naturalnego słodzika” wkrađła się technologia – proces odparowania jest prowadzony pod ścisłą kontrolą – zbyt duży ubytek wody powoduje krystalizację, zbyt mała – wodnistość, a w konsekwencji nietrwałość syropu. **Syrup z agawy** – w smaku nieco przypomina miód lub syrop klonowy. Zawiera fruktozę, której

przyswajanie jest wolniejsze, niż metabolizm glukozy; w niewielkim stopniu podnosi stężenie cukru we krwi, poza tym zawiera błonnik, który reguluje pasaż jelitowy. Jest źródłem inuliny, która stanowi pokarm dla dobrych bakterii jelitowych. Obniża ona poziom cholesterolu w surowicy, wspiera usuwanie toksyn. **Lukrecja** – do słodzenia używany jest wyciąg z korzenia lukrecji, poza właściwościami słodzącymi działa przeczyszczająco, moczopędnie, wspiera leczenie górnych dróg oddechowych, podnosi ciśnienie. Zawiera fitosterole, olejki eteryczne. Nie jest jednak „lekiem na całe zło” – może reagować z lekami, obniżając ich skuteczność, zdecydowanie zrezygnować z jej używania powinny ciężarne, osoby stosujące preparaty z na-

parstnicą, chorzy na nadciśnienie oraz niewydolność nerek. **Melasa** (trzciniowa, buraczana, z karobu) – jest dobrym źródłem żelaza i może być stosowana przez ciężarne, sportowców, rekonwalescentów, osoby z niedokrwistością. Można stosować ją do wypieków. Pochodząca z karobu jest źródłem mikroelementów, wspiera odporność, stosuje się ją w leczeniu astmy i alergii – ale nigdy bez nadzoru lekarskiego! **Syrup daktylowy** – poza słodzeniem można go wykorzystywać jak cukier przy pieczeniu ciast. Zawiera witaminy z gr. B, poza witaminą B12, witaminę E, fosfor, żelazo i wapń. **Maltitol** – uzyskuje się go z ziarna zbóż, ma mniej kalorii niż sacharoza i minimalny wpływ na powstawanie próchnicy. **Miód** – ale o tym innym razem.



Najlepsza pita
Prosto z pieca
na miejscu, na wynos

3 Maja 14A, Myślenice**z DOWOZEM****575-362-204**



BIEGAĆ KAŻDY MOŻE, JEDEN LEPIEJ, DRUGI GORZEJ. NABIEGANO SIĘ W MARCU W MYŚLENICACH I TO CAŁKIEM SPORO. NAJPIERW ROZEGRANO BIEG ULICZNY (ZDJĘCIE GÓRNE), W TYDZIEŃ PÓŹNIEJ BIEG TROPEM WILCZYM PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH (ZDJĘCIE DOLNE).

uczestników. Ulicę wybrało ponad tysiąc biegaczy i biegaczek, stromą drogę na Uklejnę niewiele ponad stu. Oba biegi okazały się nie lada próbą dla biegaczy, chociaż tak naprawdę dla wielu z nich liczył się przede wszystkim fakt udziału i osiągnięcie mety. Wśród startujących nie zabrakło znajomych twarzy. Nierzadko na trasie spotkać można

sztafecie 4 razy 800 metrów. Czerwiński wygrał bez problemów i z wielkim zapasem. Długo po jego finiszu zawodnicy mijali jeszcze linię mety.

W lesie porastającym Uklejnę dwa kilometry najszybciej pokonał Szymon Ostafin. Na dziesięć kilometrów pierwszy był nasz stary znajomy Sylwek Półtorak. Zapytany na mecie jak się biegiem odpo-

KTO NIE CHCIAŁ PO ULICACH MÓGŁ POBIEGAĆ W LESIE

To dwa diametralnie różne biegi. Pierwszy po asfalcie, a więc w warunkach wręcz komfortowych, drugi w terenie, na drodze gruntowej wiodącej z Zarabia na Uklejnę. Po ulicach biegano na dystansie 10 kilometrów, w terenie na dwóch dystansach: honorowym (1963 metry – symboliczna data śmierci ostatniego żołnierza wyklętego) oraz na dziesięć kilometrów. Różnice polegały także na liczbie

było całe rodziny. Biegano z dziećmi w wózkach i z psimi zaprzęgami.

Na ulicy najszybszym okazał się Adam Czerwiński, biegacz rodem z Czasławia (gmina Raciechowice). To bardzo doświadczony zawodnik. Król średniego dystansu. Halowy mistrz Polski na dystansie 1500 metrów, dwukrotny srebrny medalista na tym samym dystansie na powietrzu, rekordzista kraju w

wiedzia: *To jest to co ryby lubią najbardziej.* Wśród pań zwyciężczynią została także nasza dobra znajoma Ula Łętocha, reprezentantka Polski w biegach narciarskich, uczestniczka niedawnych MŚ w narciarstwie klasycznym w Seefeld.

Galerie zdjęć z obu biegów możecie Państwo oglądać od dwóch tygodni na naszej stronie internetowej (www.esedno.pl) (MH)

foto: maciej holuj

